Publikujemy listę strategicznych odcinków odśnieżania dróg

strona 3

Rzeźba Mariana Korczyka darem z Radzynia dla papieża Franciszka

strona 4

W środku dodatek do gazety Kalendarz na Nowy Rok 2023

TYGODNIK LOKALNY

wspólnota radzyńska

radzyn.24wspolnota.pl

20 - 26 grudnia 2022 r.
nr 51 (1015) ▪ Cena 4,49 zł (w tym VAT 5%)

RADZYŃ ▪ BORKI ▪ CZEMIERNIKI ▪ KĄKOLEWNICA ▪ KOMARÓWKA ▪ ULAN ▪ WOHYŃ

Henryka Mateusiaka wspominają znajomi i współpracownicy

- Ks. Henryk Och: – By w ten czas Bożego Narodzenia, śp. Henryk zdał dobrze swoje sprawozdanie z życia
- Tadeusz Sławecki: Będę pamiętał jego kapelusik na głowie i teczkę pod pachą
- W 1998 r. został wybrany na wójta gminy Borki, potem znów, w latach: 2002, 2006 i 2010
- Na pogrzebie pojawili się: były marszałek, byli starostowie, wójtowie, delegacje z gmin

STRONA 24

Historia 15

Buntowszczik Mickiewicz jadł Wigilię w Radzyniu bo bał się w Czemiernikach

KOMARÓWKA 22

Stawki podatków

ULAN-MAJORAT 23

Zobacz nagrodzonych

BORKI 23

Choinka za 16 tys. zł

R E K L A M A

RAD

KASACJA POJAZDÓW
Tel. 500 813 500

AUTO KASACJA
- NAJLEPSZE CENY
- TRANSPORT GRATIS - RÓWNIEŻ W NIEDZIELE
607 - 987 - 777

SKUP ZŁOMU
AUTOKASACJA
Radzyń Podlaski, ul. Kleeberga 8a
501 482 483, 515 130 896
czynne: pon-pt: 8:00-16:00, sob. 8:00-14:00
NAJWYŻSZE CENY
*** ZAPRASZAMY ***

N 2270
ISSN 1899-7058
9 771899 705208 51

eprasa.pl 537d12f494

S T O P K A

TYGODNIK LOKALNY
wspólnota

ul. Ostrowiecka 34
(wejście od ul. Dąbrowskiego)
21-300 Radzyń,
e-mail: radzyn@24wspolnota.pl
Tel. 791 161 007
poniedziałek - piątek
8.30 - 15.30

Redaktor naczelny
Mateusz Orzechowski

Dziennikarze:
Monika Mackiewicz
Tel. 502 528 110
mackiewicz@
24wspolnota.pl

Radosław Grabowski
tel. 510073496

Dyrektor ds. marketingu i reklamy
Anna Mokrzycka
tel. 691 782 434
mokrzycka@24wspolnota.pl

Specjalista ds. reklamy
Agata Badziak
tel. 517 070 803
badziak@24wspolnota.pl

Skład: Jarosław Pałys

Wydawca
Wydawnictwo Wspólnota
Druk
Seregni Printing Group S.A.

Księgowość
tel. 510 166 892

Kolportaż
tel. 791 193 007

Informacja o polityce ochrony danych osobowych Wydawnictwa Wspólnota dostępna jest na naszej stronie internetowej 24wspolnota.pl oraz w siedzibach redakcji.

TU NADASZ
OGŁOSZENIE

RADZYŃ:
- Redakcja ul. Ostrowiecka 34
- Ubezpieczenia Krzysztof Hryciuk, ul. Dąbrowskiego 15
- Brylancik ul. Ostrowiecka 20
- Ubezpieczenia Pogoda ul. Ostrowiecka 17

WOHYŃ
- Kwiaciarnia Barbara Podgajna, ul. Średnia 28

KOMARÓWKA
- Spółdzielnia Jedność ul. ks. Jana Rudnickiego 5

CZEMIERNIKI
- Sklep spożywczy Sierocińscy ul. Rynek 24

PRZERWY W DOSTAWIE PRĄDU

Brak planowanych wyłączeń

RADZYŃ
24
24wspolnota.pl

Felieton Jakuba Jakubowskiego

Minuta grozy

Wracam z dzieciakami po zajęciach dodatkowych. W samochodzie gra Program Trzeci Polskiego Radia. Niegdyś ulubiona Trójka, dziś słuchana dla muzyki.

Wybija godzina 17. Słuchamy serwisu informacyjnego...

„Na wyzwolonych terytoriach Ukraińcy znaleźli katownie, w których Rosjanie torturowali dzieci [...].

Rosjanie mieli dawać dzieciom wodę co drugi dzień, głodzili i wmawiali, że zostały porzucone przez rodziców [...]. Jeden chłopiec przebywał tam 90 dni. Opowiadał, że był torturowany, cięto go nożem, podgrzewano metal i przykładano do różnych części ciała. Kilka razy wyprowadzono go na rozstrzelanie i strzelano ponad głową. Słyszał krzyki torturowanych przez całą dobę kobiet i mężczyzn. [...] Czternastoletniego chłopca Rosjanie uwięzili w katowni tylko dlatego, że robił zdjęcia zepsutego rosyjskiego sprzętu [...]".

Kiedy z dziećmi słuchałem tej przerażającej minutowej „informacji", wiedziałem, że to nie jest treść dla kilkuletnich, dziecięcych uszu. Obawy potwierdziły się, kiedy przekroczyliśmy próg domu.

- Mama, a wiesz, że... I tu dzieci przerażone wyrecytowały całą wieść z Ukrainy. Dlaczego rzeczy rodem z tabloidów i brukowców goniących za sensacją pojawiają się o 17 w Polskim Radiu? Żeby nas przestraszyć? Żeby łatwiej się nami rządziło, bo się boimy?

Na Święta Bożego Narodzenia i dalszy czas życzę wszystkim Wam siły. Siły w rodzinie, siły w lokalnych wspólnotach, siły w rządzie i samorządzie. Bez strachu.

Serwis do odsłuchania na stronie internetowej Trójki pod datą 14 grudnia 2022 o godz. 17:00 (od 1:36 min.).

Jakub Jakubowski,
samorządowiec,
społecznik, animator kultury
i grafik komputerowy

Co, gdzie, kiedy?

GRU 22 czw.

W POLECA!

Godz. 8.30 - 12, Akcja poboru krwi radzyńskiego Klubu HDK pod SM SPOMLEK (ul. Kleeberga 12)

STYCZ 7 sob.

W POLECA!!!

Godz. 18, hala widowiskowa ZSP przy ul. Sikorskiego 15, X Noworoczna Gala Akordeonowa w wykonaniu orkiestry Arti - Sentemo. - Zagramy dla Państwa premiery najbardziej popularnych dzieł muzyki klasycznej oraz filmowej, będą kolorowe światła oraz piękne wizualizacje. Zachęcamy do nabycia wejściówek, bo mogą się rozejść w okamgnieniu... - zapowiada i zaprasza Zbigniew Czuryło, dyrektor artystyczny orkiestry.

LUTY 18 sob.

Godz. 18, spektakl „Ławeczka"
Bilety w cenie 95 zł do nabycia w Radzyńskim Ośrodku Kultury. Sala widowiskowa ROK

GWIAZDKI I SZPILE

Za osiągnięcia przyznajemy gwiazdki, za wpadki szpile.

Wojciech Kukiełka, Alina Kaznadziej i Jakub Cieślak stypendystami ministra

Alina Kaznadziej z trenerem Łukaszem Ciężki - II miejsce w konkurencji walk dziewcząt do 60 kg w XXIX Mistrzostwach Polski Juniorów Młodszych Taekwon-do

Troje uczniów z I Liceum Ogólnokształcącego w Radzyniu zostało stypendystami Ministra Edukacji i Nauki. Znaleźli się w gronie 46 uczniów ze szkół województwa lubelskiego, którzy otrzymali stypendium za wybitne osiągnięcia edukacyjne w roku szkolnym 2021/2022 lub za wybitne osiągnięcia w rywalizacji sportowej. Wojciech Kukiełka to m.in. laureat LXXI Olimpiady Fizycznej, laureat I stopnia Ogólnopolskiej Olimpiady o Diamentowy Indeks AGH z fizyki i II stopnia z matematyki. Alina Kaznadziej wśród wielu tytułów wywalczyła: I miejsce - Złota Medalistka - w kategorii 12. walki juniorek 1 cup-dan-60 kg w Pucharze Polski Seniorów i Juniorów w Taekwon-do. Jakub Cieślak zdobył I miejsce – Srebrny Medalista w kategorii 27. Walki Juniorów 1 CUP – DAN – 68 kg w Pucharze Polski Seniorów i Juniorów w TAEKWON – DO.

SKLEP ELEKTRYCZNY
przeniesiony na ul. Lubelską 1
Radzyń Podlaski
Tel. 83 352 15 37 / 604 211 640

WAŻNE TELEFONY

USŁUGI

USŁUGI SZKLARSKIE
„GLASS-MIX" ZAKŁAD SZKLARSKI
oprawa obrazów
tel 604 864 442

MOTORYZACJA
AUTO SZYBY
tel. 500 125 105

UBEZPIECZENIA
KRZYSZTOF HRYCIUK
tel. 516 126 350,
83 352 08 04

FINANSE
KANTOR WYMIANY WALUT
tel. 83 352 08 51,
600 358 058

LEKARZ WETERYNARII
RADZYŃSKIE CENTRUM MAŁYCH ZWIERZĄT
tel. 83 352 03 13
GROOMER - PSI FRYZJER
tel. 83 352 03 13

GASTRONOMIA
HALO OBIADEK
tel. 511 279 797

POMOC DROGOWA
TRANSPORT maszyn rolniczych i budowlanych o masie do 10 t POMOC DROGOWA 24h FREEHOL.PL
tel. 793 793 136

INFORMATOR

Alarmowe
Straż Pożarna 998 lub ... 352 77 68
Policja 997 lub 47 814 22 10

Pogotowia
Ratunkowe 999 lub 352 84 61
Cieplne 993
Energetyczne 991 lub ... 351 27 02

Instytucje i Urzędy
Starostwo 351 24 60
Urząd Miasta 351 24 60
PUP 352 93 80
Skarbowy 352 11 09
ZUS 352 92 60
KRUS 352 07 51
ARiMR 352 79 80
Prokuratura Rejonowa .. 313 35 00
Sąd Rejonowy 313 30 01
Poczta Radzyń 352 76 11

Urzędy Gmin
Borki ..... (81) 857 42 08
Czemierniki 351 30 03
Kąkolewnica..... 372 20 10
Komarówka..... 353 50 04
Radzyń..... 413 18 00
Ulan-Majorat..... 351 80 69
Wohyń..... 353 00 03

Inspekcje
Nadzoru Budowl. 352 74 15
SANEPID 352 74 16
Weterynaryjna 352 70 15

Ośrodki zdrowia
SPZOZ (Wisznicka 111). 413 22 67
Szpital w Suchowoli 353 03 64
Białka..... 352 51 05
Czemierniki 351 30 39
Komarówka Podlaska 353 50 15
Kąkolewnica Wsch. 372-21-01
Suchowola 353 03 67
Wohyń 353 00 17

RAD

eprasa.pl 537d12f494

Które drogi odśnieżają gminy, które powiat?

Publikujemy listę strategicznych odcinków odśnieżanych dróg

- Jest biało, ale dlaczego na drogach jest biało? - pytają nas kierowcy dzwoniący do redakcji.

Pierwsze przymiarki do ośnieżania

Zarząd Dróg Powiatowych w Radzyniu od 10 grudnia odśnieża drogi powiatowe zgodnie ze standardami zimowego utrzymania dróg powiatowych, ujętymi w planie zimowego utrzymania dróg. Otrzymujemy taką informację i odpowiedzi na pytania pojawiające się wraz z nadejściem zimy. - Jest biało, ale dlaczego na drogach jest biało? - pytali nas kierowcy dzwoniący do redakcji, którym pierwsze starcie z nie - czarną nawierzchnią niezbyt się podobało.

ZDP ma w zimowym utrzymaniu dokładnie 423,23 km dróg powiatowych. Na podstawie porozumień zawartych pomiędzy powiatem a gminami zlecił tym ostatnim do odśnieżania łącznie 234,36 km dróg powiatowych, w tym miastu Radzyń 10,6 km (odśnieżanie i zwalczanie śliskości na drogach powiatowych).

80 zł za 1 km

Gminy na mocy porozumień z powiatem otrzymują stawkę ryczałtową w wysokości 80 zł za 1 km odśnieżania za każdy miesiąc w okresie od 1 listopada do 31 marca tego sezonu zimowego. Jak informuje nas ZDP: - W zależności od potrzeb i warunków atmosferycznych do zwalczania śliskości używana jest 70 proc. mieszanka piasku, czysta sól lub solanka w przypadku szczególnie trudnych warunków (padający marznący deszcz).

mm

Lista dróg powiatowych odśnieżanych przez Zarząd Dróg Powiatowych w Radzyniu

(pozostałe odcinki odśnieżają gminy)

1218L Ulan - Borki

1250L Borki - Czemierniki - Stoczek - granica powiatu

1210L Granica Miasta Radzyń Podlaski - Paskudy - Gąsiory - gr. powiatu

1123L DK 19 - Turów - granica powiatu

1231L DK 19 - Żakowola Poprzeczna - Żakowola Stara

1232L Kąkolewnica - Wygnanka - Bereza

1127L Wygnanka - granica powiatu

1202L Kąkolewnica - Polskowola - Olszewnica - gr. powiatu

1203L Sokule - Mała Olszewnica

1204L Sokule - Olszewnica 1206L Lipniaki - Olszewnica

1229L Białka - Ustrzesz - Zbulitów

1228L Granica Miasta Radzyń Podlaski - Zbulitów - Wohyń - Kopina - gr. powiatu

1253L Niewęgłosz - Czemierniki - Wygnanów - gr. powiatu

1126L Wohyń- Ostrówki - gr. powiatu

1246L Wohyń - Suchowola

1234L Bezwola - Bojanówka - Lisiowólka

1072L Wiski - Kolembrody - gr. powiatu

1242L Komarówka Podlaska - Brzozowy Kąt

1103L DK 63 - Brzozowy Kąt - Woroniec - gr. powiatu

FUNDUSZ SPRAWIEDLIWOŚCI

Sfinansowano ze środków Funduszu Sprawiedliwości, którego dysponentem jest Minister Sprawiedliwości.

Ministerstwo Sprawiedliwości

RAD

eprasa.pl 537d12f494

Rzeźba Mariana Korczyka darem z Radzynia dla papieża Franciszka

Watykan i Marek Zawada z darem dla papieża Franciszka. Jest to rzeźba autorstwa Mariana Korczyka, rzeźbiarza sakralnego z Radzynia, stacja VIII Drogi Krzyżowej – Jezus pociesza płaczące niewiasty. Rzeźba jest wykonana z drewna lipowego, o wymiarach ok. 50x50 cm

Przybyła do Watykanu delegacja pow. bialskiego przed międzynarodową konferencją naukową „Prawa człowieka w nauczaniu papieża Jana Pawła II" zorganizowaną wspólnie z warszawską SGGW

W grudniu stało się tak, że VIII stacja Drogi Krzyżowej - Jezus pociesza płaczące niewiasty, wyrzeźbiona w pracowni na osiedlu Zgoda, autorstwa radzynianina Mariana Korczyka, trafiła do rąk samego papieża Franciszka.

Był to dar delegacji powiatu bialskiego do Watykanu. O dar z Radzynia zabiegał radny miejski Marek Zawada, członek delegacji. Na co dzień pełni funkcję dyrektora szpitala w Międzyrzecu.

Starosta Mariusz Filipiuk wspólnie z przedstawicielami powiatu uczestniczył w wyjeździe do Watykanu na początku grudnia. Wraz z członkami delegacji brał udział w międzynarodowej konferencji naukowej „Prawa człowieka w nauczaniu papieża Jana Pawła II" zorganizowanej wspólnie z warszawską SGGW. Przed konferencją bialska delegacja uczestniczyła w audiencji generalnej Ojca Świętego Franciszka. Wręczyła papieżowi upominki, wśród nich płaskorzeźbę przedstawiającą męczenników z Pratulina oraz ikony Matki Bożej Kodeńskiej i Matki Bożej Leśniańskiej.

Monika Mackiewicz

Marian Korczyk, rzeźbiarz sakralny

Miałem ten zaszczyt być autorem daru dla dwóch papieży: Jana Pawła II I Franciszka

- Kiedy się dowiedziałem, że rzeźba ma być wręczona dla samego Ojca Świętego, nie powiem, poczułem się bardzo doceniony i szczęśliwy. Chociaż nie jest to pierwszy dar dla papieża. Dla Jana Pawła II zaprojektowałem ołtarz papieski i tron, kiedy przybył z pielgrzymką do Drohiczyna i odprawił tam mszę polową z udziałem tysięcy wiernych. Papież Polak otrzymał też w darze Pietę mojego autorstwa. Pietę ofiarowała delegacja miasta Radzyń Podlaski, kiedy burmistrzem był Józef Korulczyk, a jego z-cą Jurek Woźniak, w roku 1999

Mieszkający całe życie z rodziną w Radzyniu Marian Korczyk jest uznanym rzeźbiarzem sakralnym w regionie i daleko ponad nim. Jego autorstwa jest m.in. pełny wystrój rzeźbiarski radzyńskiego Sanktuarium Matki Bożej Nieustającej Pomocy

RAD

eprasa.pl 537d12f494

STRAŻACY W AKCJI

Fot. JRG Radzyń Podlaski

To już kolejne zdarzenie, które było spowodowane oblodzoną jezdnią

Ślisko na drodze. W gminie Borki TIR wylądował w rowie

W piątek, tuż po godzinie 9:00 w gminie Borki doszło do groźnie wyglądającego zdarzenia drogowego. W Sitnie, kierowca ciężarówki nie dostosował się do trudnych warunków na drodze, wpadł w poślizg i wylądował w rowie. Na miejscu kilka chwil później pojawiła się jednostka OSP Borki oraz JRG Radzyń Podlaski. Kierowca wyszedł z tego zdarzenia z niewielkimi obrażeniami.

Drzewo na drodze

16 grudnia, tuż przed godziną 15:00, strażacy zostali wezwani do interwencji na drodze krajowej nr 19 w miejscowości Tchórzew. Powodem było złamane drzewo, które utrudniało swobodną jazdę.

Zalana piwnica

Ossowa była kolejnym miejscem, w które udali się radzyńscy strażacy. W jednym z budynków mieszkalnych zgłoszono zalaną piwnicę. Żaden z mieszkańców nie ucierpiał, a do zdarzenia doszło 12 grudnia o godzinie 11:00.

Radosław Grabowski

„Dwójka" wicemistrzem wojewódzkich igrzysk w szachach drużynowych

Fot. SP2 w Radzyniu Podlaskim

Lp.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty
1.	SP 3 Lubartów	7	14
2.	SP 2 Radzyń Podlaski	7	11
3.	SP 2 Międzyrzec Podlaski	7	9

Wspaniała czwórka z Radzynia podczas zawodów musiała uznać wyższość tylko drużyny z Lubartowa

Szkoła Podstawowa nr 2 z Radzynia sprawiła sobie najlepszy z możliwych prezentów na Mikołajki.

Podczas rozgrywanych w Zamościu Wojewódzkich Igrzyskach Dzieci w Szachach Drużynowych, drużyna w składzie: Jakub Prokopiuk, Jakub Skrzypczak, Krzysztof Jakubczyk i Anna Kuszpa wywalczyła 2. miejsce. W zawodach startowało 17 drużyn z województwa. Najlepsi okazali się uczniowie z SP 3 w Lubartowie, a najniższy stopień podium przypadł graczom z SP 2 w Międzyrzecu.

Każdy z zawodników wystawionych do rywalizacji w tych zawodach przez radzyńską placówkę zasługuje na uznanie, jednak warto wyróżnić przede wszystkim Jakuba Prokopiuka, który w żadnym z pojedynków nie dał przechylić szali zwycięstwa na swoją niekorzyść. Pozostała trójka również nie dała za wygraną, czego efektem było zdobycie wicemistrzostwa tego turnieju.

Radosław Grabowski

RAD

Radzyński PEC pod lupą. Prezes nie chce komentować kontroli NIK-u

Kilka tygodni temu, Najwyższa Izba Kontroli postanowiła zainteresować się działaniem ciepłowni w Radzyniu, Białej Podlaskiej, Włodawie i Lubartowie. Jak informowaliśmy, NIK znalazł szereg nieprawidłowości w Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej w naszym mieście. O komentarz w tej sprawie poprosiliśmy prezesa Jerzego Woźniaka.

Jerzy Woźniak,
prezes PEC Radzyń Podlaski

- Ja też mam krytyczny stosunek do tego i nie widzę powodu, żeby się tym zajmować. NIK zajmował się tym przez trzy miesiące, praktycznie niczego nie stwierdził ważnego, więc nie ma o co kopii kruszyć

9,4 tys. zł

- wynagrodzenia zmiennego wypłacano prezesowi zarządu PEC za 2020 rok pomimo nieosiągnięcia wymaganego poziomu realizacji celów zarządczych

Jedną z najbardziej znaczących inwestycji była budowa elektrociepłowni gazowej przez PEC o wartości blisko 11 mln złotych.
„Zawierając umowę na realizację tego zadania, PEC zaciągnął zobowiązanie o wartości przekraczającej limit zobowiązań, określony uchwałą wspólników spółki" - zaznacza NIK

Brak naliczania kar dostawcom węgla to dopiero początek

Jednym z zastrzeżeń NIK-u wobec PEC w Radzyniu było nienaliczanie lub zaniżanie kar umownych dostawcom węgla. Chodzi o ponad 200 tysięcy złotych. Gdyby tego było mało, według NIK-u, radzyński PEC nie egzekwował od dostawców certyfikatów jakości węgla. Ponadto, „w trzech umowach w niewystarczający sposób zabezpieczyło interesy spółki". O co tak naprawdę chodzi? PEC Radzyń Podlaski wskazał jako jedno z kryteriów w umowach na dostawę węgla „współpracę oferenta z zamawiającym". Jak taką współpracę ocenić? Tego, zdaniem kontrolerów, już nie określono. NIK wskazuje, że mogło to prowadzić do naruszenia zasad uczciwej konkurencji.

W 2019 nie cena była głównym kryterium

„W postępowaniu z 2019 roku zastosowane kryterium 5 procent za doświadczenie we współpracy z zamawiającym było decydujące i skutkowało tym, że spółka zakupiła węgiel od dotychczasowego dostawcy po cenie wyższej od najniższej oferty złożonej w tym postępowaniu" - wytyka NIK. Była to cena o 52 tysiące wyższa, niż propozycja firmy, która oferowała najniższe warunki. NIK przeanalizował również inwestycje. Jedną z najbardziej znaczących była budowa elektrociepłowni gazowej przez PEC o wartości blisko 11 mln złotych. „Zawierając umowę na realizację tego zadania, PEC Radzyń Podlaski zaciągnął zobowiązanie o wartości przekraczającej limit zobowiązań, określony uchwałą wspólników spółki" - zaznacza NIK.

„Nie ma o czym mówić" - twierdzi prezes

Najwyższa Izba Kontroli badała również przestrzeganie przepisów o zasadach wynagradzania członków zarządów i rad nadzorczych. W radzyńskim przedsiębiorstwie stwierdzono wypłacanie wynagrodzeń członkom zarządu lub rady nadzorczej w zawyżonej wysokości. Z kolei prezesowi Zarządu PEC wypłacono wynagrodzenie zmienne za 2020 rok w wysokości 9,4 tys. zł, pomimo nieosiągnięcia wymaganego poziomu realizacji celów zarządczych - przedstawili pracownicy NIK.

Obecny prezes, zapytany o komentarz w sprawie kontroli, odpowiedział:

- Nie ma potrzeby. Jest dostępny protokół, dostępny na stronie NIK-u i o czym tu dyskutować? Nie będę się do tego odnosił, tym bardziej, że wy później wszystko poprzekręcacie - odpowiedział wyraźnie zdenerwowany prezes.

Kiedy poinformowaliśmy o możliwości autoryzacji wypowiedzi, prezes odrzekł:

- Wie pan, ja też mam krytyczny stosunek do tego i nie widzę powodu, żeby się tym zajmować. NIK zajmował się tym przez trzy miesiące, praktycznie niczego nie stwierdził ważnego, więc nie ma o co kopii kruszyć. Trudno mi się wypowiadać przez telefon, bo ja mogę coś przekręcić - zakończył Woźniak.

Radosław Grabowski

O G Ł O S Z E N I E

Lokalna Grupa Działania „Zapiecek" informuje,

iż na początku przyszłego roku zostanie ogłoszony nabór wniosków na

Podejmowanie działalności gospodarczej

w ramach poddziałania 19.2 *„Wsparcie na wdrażanie operacji w ramach strategii rozwoju lokalnego kierowanego przez społeczność" objętego Programem Rozwoju Obszarów Wiejskich na lata 2014-2020.*

Premia na założenie działalności gospodarczej wynosi **80 000,00 zł** i wypłacana jest w dwóch transzach – I transza: **64 000,00 zł** po podpisaniu umowy z Zarządem Województwa Lubelskiego, natomiast II transza: **16 000,00 zł** po zrealizowaniu całej inwestycji (po poniesieniu 100% zaplanowanych wydatków).

O pomoc może ubiegać się osoba fizyczna, która: jest obywatelem państwa członkowskiego Unii Europejskiej, jest pełnoletnia i ma miejsce zamieszkania na obszarze objętym LSR; nie podlega ubezpieczeniu społecznemu rolników z mocy ustawy i w pełnym zakresie, chyba że podejmuje działalność gospodarczą sklasyfikowaną jako produkcja artykułów spożywczych lub produkcja napojów; w okresie 3 miesięcy poprzedzających dzień złożenia wniosku nie wykonywała działalności gospodarczej tzn. nie była wpisana do CEIDG; nie otrzymała dotychczas pomocy na operację w zakresie objętym wnioskiem o przyznanie pomocy.

Zapraszamy na indywidualne konsultacje dotyczące warunków udzielania wsparcia oraz kryteriach wyboru operacji. Szczegółowe informacje udzielane są od poniedziałku do piątku w godzinach 7.30 - 15.30 w biurze LGD „Zapiecek", ul. Ostrowiecka 17/21 w Radzyniu Podlaskim oraz pod nr tel. 83 352 16 00.

Zapiecek Lokalna Grupa Działania

„Europejski Fundusz Rolny na rzecz Rozwoju Obszarów Wiejskich: Europa inwestująca w obszary wiejskie"
Instytucja Zarządzająca PROW 2014-2020 – Minister Rolnictwa i Rozwoju Wsi. Ogłoszenie współfinansowane jest ze środków Unii Europejskiej w ramach poddziałania „Wsparcie na rzecz kosztów bieżących i aktywizacji" Programu Rozwoju Obszarów Wiejskich 2014-2020.

eprasa.pl 537d12f494

Radny sugeruje, że burmistrz na czas nie sprowadził węgla. Burmistrz: Proszę nie kłamać

Gdzie ten węgiel? - pytają w Łukowie i szukają winnych

ŁUKÓW Kolejne pieniądze na dodatki węglowe wpłynęły do budżetu miasta. Jednak mieszkańcy nie mogą kupować węgla po preferencyjnych cenach, bo go w mieście nie ma. Radny Leonard Baranowski obwinia o to burmistrza.

Burmistrz Piotr Płudowski (Alternatywa dla Łukowa) na zwołanej 14 grudnia nadzwyczajnej sesji Rady Miasta poinformował, że do miasta trafiły kolejne pieniądze na wypłatę dodatków węglowych dla mieszkańców, w związku z czym konieczne było wpisanie tych środków do budżetu na sesji.

Groziło przeterminowanie

Sesja musiała być zwołana jak najszybciej, ponieważ niektóre ze wspomnianych wniosków zostały złożone ponad 60 dni wcześniej, a w takim terminie powinny zostać rozpatrzone i pieniądze powinny zostać wypłacone.

- Nie zostały, bo tych środków fizycznie w mieście nie było. Do dzisiaj została wypłacona kwota 6 milionów 525 tys. zł i to są środki na wypłatę ponad 2 tysięcy tych wniosków. Dzisiaj wpisujemy do budżetu kwotę 2 mln 10 tys. zł i to pozwoli na wypłacenie 671 dodatków węglowych. W sumie po tej wypłacie, która rozpocznie się dzisiaj lub jutro, będziemy mogli mówić o wypłaceniu ponad 2800 dodatków węglowych. Po zrealizowaniu wypłaty w ramach tej ostatnio otrzymanej transzy pozostanie jeszcze do wypłacenia 180 dodatków na kwotę 540 tys. zł i też liczę na to, że te środki w najbliższym czasie trafią do naszego budżetu. Natomiast w tych 180 wnioskach nie ma wniosków, które byłyby przeterminowane o 60 dni – wytłumaczył burmistrz.

Nie ma węgla

Radny Leonard Baranowski (PiS) wysłuchał tych wyliczeń, po czym rozgoryczony zapytał:

- Co z tego, jeżeli się ma pieniądze w kieszeni, a nie ma węgla gdzie kupić?

- No właśnie, to jest pytanie może do państwa radnych z PIS-u: dlaczego rząd kłamie? Może pan radny mi odpowie? - odparował burmistrz.

- Miasto podpisało umowę 25 listopada i z wielką biedą wczoraj do 30-tysięcznego miasta trafiła ciężarówka węgla - 25 ton. I ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel? To są żarty robione z mieszkańców, że węgiel dla Łukowa przejeżdża przez Łuków i jedzie 100 km pod granicę do Małaszewicz i trzeba wyrwać ten węgiel, żeby on dotarł do Łukowa. Pan ma kontakty w partii, proszę zapytać, dlaczego tak się dzieje – dociskał Piotr Płudowski.

Po pomoc do posłów

Radna Maria Pszczółkowska (PiS) stwierdziła, że mamy dwóch posłów reprezentujących Ziemię Łukowską i zapytała, czy w sytuacji kryzysowej, bo za taką uważa zdobycie węgla, nie można się było z nimi skontaktować i zwrócić się o wsparcie.

- Posłów Ziemi Łukowskiej jest więcej niż tylko dwóch. Natomiast posłowie mają swoją robotę w sejmie i niech tam się skupią. Do realizacji tych zadań jest kto inny - mają to robić spółki skarbu państwa, a nas obsługuje spółka PGE Paliwa. Sytuacja, że węgla nie ma, to nie jest sytuacja odosobniona. Były i takie sytuacje w powiecie łukowskim, gdzie w dniu, kiedy miał nastąpić odbiór węgla, była informacja, że „proszę nie wysyłać ciężarówek", a były też takie sytuacje, gdzie ciężarówki pojechały 100 km i puste wróciły, bo węgla nie było. Krótko mówiąc, w Małaszewiczach węgla nie ma albo, jeśli jest, to jest go zdecydowanie za mało w stosunku do potrzeb - mówił Płudowski.

Leonard Baranowski
Radny
Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd

Piotr Płudowski
burmistrz Łukowa
Ja się pytam pana premiera Mateusza Morawieckiego, pana Sasina: gdzie jest węgiel?

Gotowy transport

Sytuację objaśniał także wiceburmistrz Mateusz Popławski.

- Na ten tydzień mieliśmy zaplanowany odbiór węgla - kilkadziesiąt transportów węgla miało być do Łukowa dostarczonych. W tym momencie termin jest przesunięty na 21 grudnia. Przed świętami wszyscy będą wozić węgiel pod warunkiem, że ten węgiel dojedzie. Mieszkańcy dzwonią do nas do wydziału i nie nadają się ich słowa do cytowania, bo w TVP jest informacja, że węgiel wszędzie jest i tylko nieudolny samorząd sobie nie potrafi z tym poradzić. A rzeczywistość jest całkowicie inna. U nas transport jest gotowy i my możemy w każdej chwili wysłać go po cały węgiel, który zamówiliśmy. Tylko tego węgla nie ma i ani poseł Skwarek, ani poseł Głuchowski, ani radny wojewódzki tego nie załatwi – dodał wiceburmistrz Mateusz Ponikowski.

Radny Henryk Lipiec dodał, że nie tylko do Urzędu Miasta ludzie przychodzą z monitami o węgiel, bo i w PEC-u codziennie jest kilka osób zdziwionych, że węgla nie ma. Teraz przyszło 25 ton węgla, to jest dla 12 osób. (od red: Na placu przy Przedsiębiorstwie Energetyki Cieplnej ma być składowany cały węgiel dla Łukowa). Radny zawnioskował o zamknięcie dyskusji.

„Proszę nie kłamać!"

Radny Leonard Baranowski jednak nie odpuszczał:

- Od samego początku burmistrz Płudowski robił trudności, że trzeba czekać na przepisy, żeby weszły, a inne samorządy już dawno węgiel sprzedają, a tu ciągle się tylko atakuje rząd – dowodził.

- Mam nadzieję, że to ostatni głos w dyskusji. Kłamstwem nie da się nakarmić i nasycić. Proponuję i proszę, żeby pan nie rozpowszechniał kłamstw na temat tego, że tak łatwo można było załatwić temat węgla, i w Polsce w innych gminach ten węgiel był, bo to jest po prostu kłamstwo – odciął się burmistrz.

- I proszę nie kłamać, że ja byłem przeciwnikiem sprzedaży węgla. Ja w ciągu kilku godzin odpowiedziałem pozytywnie na apel wojewody i powiedziałem, że wchodzimy w sprzedaż węgla – podkreśli Płudowski.

Wizyta posła

Kolejną częścią „problemu węglowego" była wizyta w Łukowie posła Michała Krawczyka (PO). Poseł przyjechał w piątek 16 grudnia na zaproszenie wiceburmistrza Mateusza Popławskiego. Obaj spotkali się z dziennikarzami na konferencji prasowej zorganizowanej na placu PEC w Łukowie. Tematem był oczywiście węgiel, który do Łukowa nie dotarł.

Konferencja odbyła się na terenie Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej, gdzie na placu leży pierwsza transza węgla w ilości 25 ton, podczas gdy miasto zamówiło 750 ton.

- Za nami znajduje się pierwszy i jak do tej pory jedyny transport węgla, który dotarł do Łukowa w ilości 25 ton. Tyle dotarło w tym tygodniu, tylko i wyłącznie dzięki staraniom prezesa PEC Aleksandra Kompy, który wręcz wyrwał ten węgiel z Małaszewicz. Jako miasto zamówiliśmy 750 ton węgla, więc w dalszym ciągu są to naprawdę marne ilości. Mieszkańcy już tracą cierpliwość – mówił wiceburmistrz Popławski.

Pismo do wicepremiera

Popławski poprosił posła Krawczyka o interwencję w instytucjach, które mogą zadziałać, żeby węgiel dotarł do mieszkańców Łukowa przed świętami. Krawczyk stwierdził, że to rząd nie wywiązał się z umowy z samorządami i nie dostarczył węgla dla mieszkańców, a burmistrz Łukowa nie ponosi za to winy.

- Węgla w Łukowie nie ma, bo polski rząd nie wywiązał się z umowy zawartej z samorządowcami. Polscy samorządowcy zgodzili się na to, żeby dystrybuować węgiel, kupować go od polskiego rządu, od polskich spółek, a następnie sprzedawać po bardzo dobrej cenie 2 tys. zł swoim mieszkańcom. Tylko problem polega na tym, że samorząd Łukowa chciałby ten węgiel sprzedawać, ale nie może, bo tego węgla po prostu nie ma – mówił poseł.

Zapowiedział, że w trybie pilnym wysyła pismo do premiera Sasina z prośbą o natychmiastową interwencję i dostarczenie węgla przez państwowe spółki do Łukowa, ale także do innych polskich samorządów, które borykają się z identycznymi problemami. Poprosi go także, żeby przyjechał do Łukowa i wytłumaczył się, dlaczego mieszkańcy Łukowa nie mogą kupić węgla, chociaż polski rząd obiecywał, że ten węgiel będzie? – zapowiedział Krawczyk.

- Pamiętajcie państwo o tym - to nie pan burmistrz Płudowski, to nie pan burmistrz Popławski, i nie samorząd Łukowa jest odpowiedzialny za to, że na tym placu nie ma węgla. Oni są gotowi, żeby węgiel z tego miejsca mieszkańcom Łukowa sprzedawać. Za to, że tego węgla tutaj nie ma i leży go tylko garstka, jest odpowiedzialny polski rząd, który miał samorządom ten węgiel poprzez państwowe spółki zapewnić, a tego nie zrobi i to natychmiast musi zostać zmienione. Ten węgiel musi natychmiast się pojawić – komentował poseł.

mo

BIA

eprasa.pl 537d12f494

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

ŁUKÓW: Strażacy ewakuowali mężczyznę z budynku, w którym zawalił się dach.

W piątek (16 grudnia) wieczorem strażacy z Łukowa dostali zgłoszenie o zawaleniu się dachu budynku mieszkalnego w Starych Kobiałkach.

- Po przybyciu na miejsce strażaków okazało się, że doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego. W zawalonej części obiektu znajdował się mężczyzna. Strażacy dotarli do poszkodowanego mężczyzny i ewakuowali go na zewnątrz - informuje Komenda Powiatowa Państwowej Straży Pożarnej w Łukowie.

Do tego, strażacy wynieśli dwie butle z gazem propan -butan. Sprawdzili jeszcze miernikiem wielogazowym teren wokół budynku.

Na miejscu zdarzenia interweniowali: Zastępca Komendanta Powiatowego PSP w Łukowie, 2 zastępy JRG Łuków, OSP KSRG Jedlanka, 2 zastępy OSP KSRG Stoczek Łukowski, OSP KSRG Stara Róża, OSP Rosy, OSP Zgórznica, OSP Szyszki, OSP Jamielne, ZRM, Policja, Pogotowie energetyczne.

Joanna Niećko

Fot.KP PSP w Łukowie

Doszło do częściowego zawalenia się ścian zewnętrznych, wewnętrznych oraz stropu budynku mieszkalnego

Fot.KP PSP w Łukowie

W budynku zawalił się dach. Jedna osoba poszkodowana

Powołają dyrektora szpitala bez konkursu?

Prawdopodobnie bez konkursu zostanie powołany pełnoprawny dyrektor parczewskiego szpitala. Dwa postępowania musiały zostać unieważnione, bo wpłynęła tylko jedna oferta.

Przypomnijmy. Od lipca ubiegłego roku dyrektorem parczewskiej lecznicy był Konrad Sawicki, związany z PiS radny województwa lubelskiego. Wygrał konkurs ogłoszony przez samorząd powiatu parczewskiego po tym, jak Janusz Hordejuk, który przez wiele lat kierował szpitalem, został starostą parczewskim.

W marcu tego roku Sawicki wygrał konkurs na dyrektora szpitala MSWiA w Lublinie. Obowiązki dyrektora szpitala w Parczewie objął Jarosław Ostrowski, który do tej pory kierował lubelskim szpitalem MSWiA.

Pod koniec września starostwo ogłosiło konkurs na pełnoprawnego szefa lecznicy. Wpłynęła tylko jedna oferta. Z nieoficjalnych informacji wynika, że do konkursu stanął Jarosław Ostrowski.

– Do tego, żeby wyłonić dyrektora, potrzebujemy do najmniej dwóch kandydatów, dlatego musimy unieważnić postępowanie – powiedział nam w październiku starosta.

Ogłoszony został drugi nabór, ale po raz kolejny nie udało się rozstrzygnąć konkursu - znowu wpłynęła tylko jedna oferta.

Samorząd powiatu prawdopodobnie wybierze zatem dyrektora bez konkursu

Pozwala na to ustawa o działalności leczniczej. Jeden z jej zapisów stanowi, że „jeśli w dwóch kolejnych konkursach nie został wybrany zwycięzca, podmiot tworzący zawiera umowę z osobą przez siebie wskazaną". – Rozpoczynamy procedurę, pełnoprawny dyrektor powinien zostać wyłoniony po Nowym Roku – powiedział nam w ubiegłym tygodniu starosta Janusz Hordejuk.

Przed powołaniem pełnoprawnego dyrektora w tym trybie, samorząd powiatu musi jeszcze zasięgnąć opinii komisji konkursowej. Jej przewodniczącym jest starosta Janusza Hordejuk, a w skład komisji wchodzą również: Elżbieta Zdolska, sekretarz powiatu; Janusz Zieliński, przewodniczący Rady Powiatu i przedstawiciel Rady Społecznej przy szpitalu oraz Małgorzata Kolasińska-Bzoma, kierownik przychodni lekarza rodzinnego. Pozostali członkowie to radni powiatowi: Wiesław Czarnacki, Sławomir Czech oraz Adam Wróblewski.

W ponownym naborze wymogi były takie same jak w poprzednim konkursie. Dyrektor musi mieć wyższe wykształcenie oraz „wiedzę i doświadczenie dające rękojmię prawidłowego wykonywania obowiązków dyrektora". Inne wymagania to m.in.: co najmniej 5-letni staż pracy na stanowisku kierowniczym albo 3-letni staż pracy, o ile kandydat ma ukończone studia podyplomowe z zarządzania.

Grzegorz Rekiel

Myśleli, że pomagają członkowi rodziny, stracili spore pieniądze

Na numer stacjonarny 86-letniej mieszkanki Białej Podlaskiej zadzwonił mężczyzna. Gdy telefon odebrał mieszkający z nią 63-letni syn, był przekonany, że rozmawia ze swoim szwagrem, który płaczącym, łamiącym się głosem poprosił o pomoc. Po tym telefon przejął mężczyzna podający się za prokuratora, który powiedział, że mężczyzna spowodował wypadek, w którym pokrzywdzona jest kobieta w ciąży i grozi mu kara do 8 lat pozbawienia wolności.

Może jej uniknąć, jeżeli rodzina zapłaci kwotę 90 tysięcy złotych. Mężczyzna relacjonował treść rozmowy swojej matce, która podjęła decyzję o przekazaniu swoich oszczędności. Po kilku minutach do ich domu przyszedł kurier, który odebrał pieniądze. Była to kwota 20 tysięcy złotych.

Dopiero po przekazaniu pieniędzy kobieta nabrała podejrzeń, że mogło dojść do oszustwa. Zadzwoniła do zięcia, który zaprzeczył, by uczestniczył w wypadku drogowym. Okazało się, że mężczyzna cały czas przebywał w innym budynku na tej samej posesji.

W ub. tygodniu sprawcy jeszcze kilkukrotnie usiłowali oszukać mieszkańców Białej Podlaskiej. Na szczęście bezskutecznie.

(McM)

BIA

NEKROLOGI

RADZYŃ PODLASKI

Lucyna Szmulik
83 lata, zm. 8 grudnia, Kępki

Franciszek Kalenik
66 lat, zm. 11 grudnia, Polskowola

Zofia Marczuk
96 lat, zm. 11 grudnia, Radzyń

Irena Michalska
67 lat, zm. 13 grudnia, Ulan

Michalina Bystrzycka
69 lat, zm. 13 grudnia, Gąsiory

Henryk Mateusiak
71 lat, zm. 14 grudnia, Radzyń

PUK Radzyń Podl.
Tel. 83 352 63 89

PARCZEW

Tadeusz Ciesielski
79 lat zm. 8 grudnia, Parczew

Marianna Korniluk
67 lat, zm. 9 grudnia, Parczew

Franciszek Macieszko
89 lat, zm. 10 grudnia, Parczew

Józef Pakuła
88 lat, zm. 12 grudnia, Uhnin

Genowefa Izdebska
91 lat, zm. 12 grudnia, Parczew

Tadeusz Antoniuk
77 lat, zm. 13 grudnia, Turno Osada

Usługi Pogrzebowe Lipka
Tel. 604 28 22 48

Tomasz Hetman
41 lat
zm. 7 grudnia, Parczew

Stanisław Lewicki
86 lat, zm. 9 grudnia, Gęś

Dariusz Pietruszewski
54 lata
zm. 9 grudnia, Parczew

Jerzy Kowalczuk
73 lata, zm. 10 grudnia, Gęś

Andrzej Socha
61 lat, zm. 10 grudnia, Tyśmienica

Marian Kopiś
68 lat, zm. 11 grudnia, Parczew

Krystyna Sawicz
89 lat, zm. 11 grudnia, Parczew

Zofia Sikora
83 lata, zm. 13 grudnia, Siemień

Sławomir Duda
68 lat, zm. 14 grudnia, Podedwórze

Marianna Lewczuk
77 lat, zm. 14 grudnia, Gęś

Władysława Łopatniuk
66 lat, zm. 14 grudnia, Parczew

Usługi Pogrzebowe
Kochanowski
Tel. 509 412 470

ŁUKÓW

Jan Karwowski
70 latm, zm. 11 grudnia, Łuków

Halina Szczygieł
86 lat, zm. 14 grudnia, Łuków

Jan Ługowski
76 lat, zm. 14 grudnia, Łuków

Hades Łuków
Tel. 25 798 37 35

BIAŁA PODLASKA

Jan Prokopiuk
84 lata, zm. 7 grudnia, Warszawa

Tadeusz Marczuk
64 lata, zm. 8 grudnia, Leśna Podl.

Regina Świderska
86 lat, zm. 9 grudnia, Międzyrzec

Henryk Pisarczyk
61 lat, zm. 10 grudnia, Biała Podl.

Krzysztof Buczkowski
53 lata
zm. 10 grudnia, Biała Podl.

Janusz Świątek
69 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec

Danuta Petruczenko
88 lat, zm. 10 grudnia, Międzyrzec

Marianna Sokulska
96 lat, zm. 11 grudnia, Łomazy

Jerzy Wiczuk
62 lata, zm. 11 grudnia, Rossosz

Sylwia Mazur
29 lat, zm. 12 grudnia, Biała Podl.

Henryk Mironiuk
66 lat, zm. 12 grudnia, Piszczac

Józef Andrzejewski
88 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.

Józef Saczuk
95 lat, zm. 14 grudnia, Biała Podl.

Michał Daniluk
86 lat, zm. 14 grudnia, Międzyrzec

HADES Biała Podlaska
Tel. 83 344 35 24

eprasa.pl 537d12f494

Zakład przetwórczy tłumaczy się z niezapłaconych faktur, a rolnicy idą do prokuratury

Spółka Kampol-Friut, właściciel zakładów przetwórczych w Rykach i w Milejowie zalega rolnikom za dostarczone przez nich warzywa i owoce. Niezapłacone faktury tłumaczy m.in. wzrostem kosztów prądu i obsługi długu. Tymczasem poszkodowani rolnicy zgłosili sprawę prokuraturze.

Kampol - Fruit
Spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów

Owoce i warzywa dostarczone, faktury nie zapłacone

W poprzednim numerze Wspólnoty informowaliśmy o sytuacji rolników z kilku powiatów województwa lubelskiego, m.in. z powiatu puławskiego, którym firma nie wypłaciła za dostarczone w tym roku owoce i warzywa. Z naszą redakcją skontaktowało się kilka osób, którym zakład przetwórczy w Rykach zalega od kilkudziesięciu po kilkaset tysięcy złotych. Plantatorzy ponieśli koszty, a teraz od kilku miesięcy nie mogą doprosić się zapłaty za odstawione produkty. Spółka, której główna siedziba mieści się w Białej Rawskiej, przechodzi obecnie restrukturyzację. Swoim wierzycielom zaproponowała układ. Zgodnie z nim rolnicy mogą liczyć na wypłatę połowy zaległości i to w ciągu trzech lat. Ich irytację potęguje dodatkowo fakt, że z pisma z propozycją układu, jakie otrzymali, wynika, że banki i ZUS mają mieć wypłacone 100 proc. zaległych należności. Czas na wypowiedzenie się, czy popierają propozycję układu, czy nie, rolnicy mają do 29 grudnia. Jednakże z informacji, jakie docierają do nich, wynika, że spółka w dalszym ciągu kupuje towary i płaci za nie na bieżąco, nie regulując wcześniejszych zobowiązań. Jak informowali nas w ubiegłym tygodniu, na poniedziałek 19 grudnia planowali strajk przed zakładem w Rykach.

Co z zapłatą dla rolników?

O powody braku zapłaty dla rolników firmę Kampol - Fruit próbowaliśmy zapytać, przygotowując poprzedni artykuł na ten temat. Niestety do momentu zakończenia prac nad poprzednim numerem Wspólnoty nie otrzymaliśmy odpowiedzi na nasze pytania. Mail ze stanowiskiem przedsiębiorstwa dotarł nieco później.

Czy rzeczywiście sytuacja finansowa Kampol - Fruit nie pozwala na zapłatę rolnikom?

- Obecnie spółka podejmuje próbę spłaty większości swoich zobowiązań przy zachowaniu ciągłości pracy zakładów w Rykach i Osadzie Milejów. Zarząd spółki, pomimo piętrzących się kłopotów, zaproponował swoim wierzycielom postępowanie układowe, dążąc do maksymalnej spłaty zobowiązań (w miarę posiadanych możliwości). Powodem takiej decyzji była chęć wywiązania się spółki z zawartych umów kontraktacyjnych na bieżący rok tak, by dostawcy, którym spółka w roku poprzednim zagwarantowała odbiór płodów rolnych, mogli zrealizować umowy, w przeciwnym razie po ich stronie rodziłoby się ryzyko braku możliwości zbycia towarów, a co za tym idzie, powiększenia straty - czytamy w mailu otrzymanym od firmy.

Co wpłynęło na taki wynik finansowy Kampol - Fruit i czy postępowanie restrukturyzacyjne daje efekty?

- Na stan spółki wpływ miało szereg czynników, jednak do najistotniejszych należy zaliczyć wzrost cen nośników energii elektrycznej i koszt obsługi długu - informuje kierownictwo firmy i dodaje:

- Obecnie trudno jest ocenić efekty wprowadzonego postępowania, trwa głosowanie nad układem.

Władze Kampol - Fruit pytane o to, dlaczego rolnikom zaproponowały wypłatę jedynie połowy należnej im sumy, odpowiadają krótko:

- *Spółka zaproponowała spłatę zobowiązań, uwzględniając własną sytuację finansową oraz przepisy prawa* - czytamy w mailu, otrzymanym w poniedziałek 12 grudnia.

Już następnego dnia przed południem skierowaliśmy kolejne zapytanie. Byliśmy ciekawi, co firma zamierza, jeśli wierzyciele - w tym rolnicy nie poprą zaproponowanego układu? Jak będzie wyglądał dalej proces restrukturyzacji i czy wtedy rolnicy mogą liczyć na wypłatę należności z zaległych faktur i w jakiej wysokości? Tym razem także nie doczekaliśmy się odpowiedzi przed zamknięciem tego numeru naszego tygodnika.

Rolnicy tracą cierpliwość - idą do prokuratury

Plantatorzy dziwią się wyjaśnieniom władz spółki odnośnie umów kontraktacyjnych. Jak tłumaczy nam jeden z poszkodowanych już w ubiegłym roku miał problem z odzyskaniem pieniędzy za odstawione produkty. W końcu jednak faktury uregulowano. W tym roku zakład nie podpisał z nim umowy, jednak pracownicy odpowiedzialni za pozyskiwanie towarów, skontaktowali się z nim i ponownie zaproponowali współpracę, na którą przystał.

- To nie tak, że miałbym problem ze zbytem. Sprzedałbym to gdzie indziej, są inne zakłady. Odstawiałem do nich, bo było bliżej - podkreśla rolnik.

Zniecierpliwieni plantatorzy postanowili zawiadomić o wszystkim organy ścigania.

- Złożyłem zawiadomienie do prokuratury o próbie wyłudzenia 50 proc. należności - tłumaczy jeden z poszkodowanych przez firmę Kampol - Fruit.

Jak potwierdza prokurator Grzegorz Kwit, do Prokuratury Rejonowej w Puławach w ubiegłym tygodniu wpłynęło dwa zawiadomienia w tej sprawie. Wynika z nich, że firma doprowadziła do niekorzystnego rozporządzenia mieniem rolników, którzy dostarczyli towar, za który przedsiębiorstwo nie zapłaciło.

- Postępowanie jest prowadzone w kierunku art. 286 par. 1 kodeku karnego - oszustwa - mówi krótko prok. Kwit.

Marta Pietroń

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Innowacyjna fabryka EcoPet w Nałęczowie czeka na decyzje administracyjne

W województwie lubelskim ma szansę powstać unikalna w skali europejskiej fabryka firmy EcoPet, wytwarzająca ekologiczne opakowania do żywności. Projekt architektoniczny zakłada całkowitą integrację dwupoziomowego budynku z otoczeniem poprzez m.in. pokryty zielenią dach. Inwestycja stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na negatywną opinię w sprawie odrolnienia terenu.

Fabryka firmy EcoPet ma zająć się produkcją opakowań i nakrętek z recyklatu rPET oraz w 100% biodegradowalnych opakowań wytwarzanych z uprawianej przez lokalnych rolników kukurydzy (PLA – polilaktyd). Są to strategiczne surowce, które mogą być wykorzystane do pakowania wody mineralnej, soków, keczupów, koncentratów owocowych, mleka czy jogurtu.

Inwestycja wyróżnia się unikatowym w skali nie tylko Polski, ale i całej Europy projektem architektonicznym przygotowanym przez biuro Unism. Dwupoziomowy budynek obejmuje podziemną fabrykę, zaaranżowaną wokół naziemnego centrum dla zwiedzających, który ma być w pełni pokryty roślinnym dachem, co zapewnia mu całkowitą integrację z otoczeniem. Umiejscowiona na parterze właściwa przestrzeń zakładu będzie złożona z trzech elementów – magazynu surowców, linii produkcyjnej oraz magazynu wyrobów gotowych. Otwarty górny poziom fabryki obejmie natomiast centrum otwarte dla zwiedzających, zaplecze konferencyjne i centrum badawcze, zajmujące się tworzeniem koncepcji nowych produktów i opracowującego techniki ich wytwarzania, m.in. w pełni biodegradowalnych, które można poddać procesom kompostowania. Koncepcja architektoniczna fabryki EcoPet została zaprezentowana w renomowanym portalu dezeen.com, jednym z najpopularniejszych serwisów internetowych poświęconych architekturze i wielu innych branżowych, uznanych tytułach.

- *W przeciwieństwie do typowej zabudowy przemysłowej na dużą skalę, fabryka EcoPet ma pozostać w pełnej symbiozie z naturą poprzez wtopienie swojej formy w lokalny krajobraz. Jest to model fabryki przyszłości, niezwykle wrażliwy na środowisko wiejskie* – mówi Artur Zakrzewski z biura architektonicznego Unism. - *Mamy nadzieję, że stanie się ona wzorem dla podobnych projektów w Polsce* – dodaje.

Oprócz wyjątkowych rozwiązań architektonicznych zakład będzie w pełni ekologiczny – będzie spełniać przepisy prawa unijnego i krajowego w zakresie m.in. redukcji emisji. Poprzez zastosowanie nowoczesnych rozwiązań o neutralnym wpływie na środowisko, produkcja ma być niezwykle czysta, o niskim poziomie hałasu. Zakład ma również wykorzystywać najbardziej nowatorskie rozwiązania technologiczne, takie jak m.in. w pełni zautomatyzowana linia produkcyjna czy autonomiczne roboty mobilne w magazynach, jeszcze bardziej zwiększające wydajność produkcji.

Zakład EcoPet ma szansę stać się modelowym przykładem innowacyjnego podejścia do industrializacji terenów wiejskich, które mogą być atrakcyjne zarówno dla biznesu, jak i dla młodych ludzi, szukających ciekawej pracy w nowoczesnej firmie. Inwestycja uzyskała poparcie zarówno ze strony Burmistrza Nałęczowa, jak i Marszałka Województwa Lubelskiego. Wsparcie celowe dla budowy fabryki EcoPet w konkretnej lokalizacji w 2019 roku przyznało także Ministerstwo Rozwoju, w ramach funkcjonowania tzw. Starachowickiej Specjalnej Strefy Ekonomicznej.

Budowa zakładu stoi jednak pod znakiem zapytania ze względu na odmowną decyzję Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi w sprawie odrolnienia terenu, na którym ma się on znajdować. Resort motywuje to ochroną gruntów rolnych. Wniosek w tej sprawie do ministerstwa, zgodnie z obowiązującym prawem, skierował Burmistrz Nałęczowa. Inwestycja ma zapewnić dodatkowe wpływy do lokalnego budżetu oraz atrakcyjne miejsca pracy, co jest niezwykle istotne zwłaszcza z punktu widzenia obecnych trendów demograficznych, pokazujących postępujący proces migracji z terenów wiejskich do dużych miast. Teren, na którym ma powstać zakład, znajduje się blisko linii kolejowej oraz obwodnicy Nałęczowa, czyli na obszarze, który jest wprost dedykowany do wykorzystania go do celów przemysłowych. Unikalna pod względem architektonicznym, w pełni ekologiczna inwestycja, to również promocja dla regionu. Modelowa fabryka ma bowiem szansę stać się wizytówką Nałęczowa nie tylko w Polsce, ale w całej Europie.

- *Projekt ECOPET może stać się ciekawą alternatywą dla wyludniającej się polskiej wsi i dać szansę młodym ludziom na rozwój w dziedzinie nowych technologii, przy jednoczesnym kontynuowaniu działalności rolniczej. Szkoda, że Ministerstwo Rolnictwa tej szansy nie widzi* – mówi Krzysztof Weka, Prezes Zarządu EcoPet sp. z o.o.

Zgodnie z ustawą z 3 lutego 1995 r. o ochronie gruntów rolnych i leśnych, organ administracji wydając decyzję w sprawie wyrażenia zgody na przeznaczenie gruntu rolnego na nierolniczy, powinien kierować się nie tylko celami ochrony gruntów rolnych, lecz także słusznie pojętym interesem społecznym. W związku z negatywną decyzją Ministerstwa Rolnictwa i Rozwoju Wsi sprawa czeka na rozpatrzenie przed Wojewódzkim Sądem Administracyjnym. Rozprawa zaplanowana jest na 21 grudnia bieżącego roku.

REG

eprasa.pl 537d12f494

Szpital po artykule „Wspólnoty": Dokładamy należytej staranności.

Paulina i Tomasz: „Przepraszamy" za kłopot...

Szpital i jego lekarze nie mają sobie nic do zarzucenia - tak wynika ze specjalnego komunikatu dyrektora SPZOZ-u. Chodzi o historię Pauliny i Tomasza Sikorów. Para stoi na stanowisku, iż w lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu.

Szpital: Zero uchybień

„Stanowisko szpitala wobec medialnych doniesień" zostało opublikowane na stronie internetowej SPZOZ-u w Lubartowie w piątek, 16 grudnia. W krótkim komunikacie dyrektor odnosi się do artykułu „Wspólnoty Lubartowskiej", w którym opisujemy sprawę Pauliny i Tomasza Sikorów.

„Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza, że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiekolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować" - czytamy w komunikacie podpisanym przez Mirosława Makarewicza, dyrektora lubartowskiego szpitala.

Dalej szef placówki podkreśla, że w latach 2020 i 2021 w szpitalu odnotowano 2042 porody, czyli największą liczbę porodów przyjętych w szpitalach powiatowych w województwie lubelskim.

- Pacjentka wypisała się ze szpitala na własne życzenie. Sprawa na nasz wniosek została przekazana do Izby Lekarskiej. Po przeprowadzeniu wewnętrznych ustaleń nie widzimy w tej sprawie żadnych uchybień ze strony szpitala, opieramy się na dokumentacji medycznej i stanie faktycznym. Dlatego sami chcemy, żeby Izba Lekarska ustosunkowała się do tej sytuacji - dodaje Wioleta Wojciechowska, rzeczniczka szpitala w Lubartowie.

Dyrektor SPZOZ w Lubartowie oświadcza,

że personel Szpitala dokłada należytej staranności, udzielając świadczeń zdrowotnych pacjentom. Wszelkie informacje, jakoby w Szpitalu miały być prowadzone jakiekolwiek działania w kierunku usuwania zdrowego płodu, są nieprawdziwe i należy je stanowczo zdementować. Podkreślić należy, że w roku 2020 odnotowano liczbę 1015 porodów, natomiast w roku 2021 liczba ta wynosiła 1027 porodów, co sprawia, że mamy największą liczbę urodzeń wśród szpitali powiatowych w województwie lubelskim. Świadczy to o tym, że jakość opieki medycznej nad kobietami w ciąży jest świadczona na bardzo wysokim poziomie.

Mirosław Makarewicz, dyrektor SPZOZ w Lubartowie

„Przeprosiny"

Paulina i Tomasz Sikorowie są oburzeni stanowiskiem szpitala.

„Chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala" - ironizują w liście, który przesłali do redakcji „Wspólnoty".

Zaprzeczają, by Paulina wyszła ze szpitala na własne żądanie, a potem zapisała się na wizytę do lekarki, która postawiła błędną diagnozę. Kobieta podkreśla, że jest dumna z odmówienia przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy.

„W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić" - relacjonują.

Pytają dyrektora o konsekwencje wobec lekarzy, które - według relacji naszych rozmówców - zapowiadał wyciągnąć. I chwalą postawę doktora Mohammada Suleimana.

Chybiona diagnoza: poronienie chybione

W artykule „W lubartowskim szpitalu omal nie doszło do usunięcia zdrowego płodu? Lekarze orzekli, że płód jest martwy. A rozwija się prawidłowo" opisaliśmy historię pary z miejscowości Lipniak w gminie Kock.

Paulina Sikora trafiła do prywatnego gabinetu lekarki, która jednocześnie pracuje na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie. Diagnoza: poronienie chybione, co oznacza obumarcie płodu w macicy, bez oznak wydalenia.

Następnego dnia, już na Oddziale Ginekologicznym szpitala w Lubartowie, zupełnie inną diagnozę postawił dr Mohammad Suleiman. Po kolejnych badaniach, przeprowadzonych na Oddziale przez innych lekarzy, ponownie stwierdzono poronienie chybione. Według relacji Pauliny Sikory zaproponowano jej przyjęcie medykamentu mającego za zadanie oczyszczenie macicy. Kobieta, jak podkreśla, kategorycznie odmówiła.

Obecnie ma za sobą kilkanaście tygodni zdrowej, ciąży.

Dominik Smagała

Drogi Panie dyrektorze oraz Pani rzecznik, w odpowiedzi chcielibyśmy przeprosić za trud, który przez nas państwo ponieśli. Za to, że trafiłam do akurat tego szpitala.

Odpowiadając na Państwa komentarz.

Nie zapisałam się po wyjściu ze szpitala na wizytę do lekarki, która jako pierwsza postawiła diagnozę o poronieniu chybionym i która jednocześnie podpisała się na moim wypisie ze szpitala. Lekarka sama zaprosiła mnie na wizytę. Pozostawiłam to bez komentarza. Czy Pani rzecznik w mojej sytuacji umówiłaby się na wizytę u tej lekarki?

Nieprawdą jest, że na własne żądanie wypisałam ze szpitala. Ze szpitala wypisał mnie lekarz, o czym świadczy karta wypisu i znajdująca się na niej pieczątka.

W szpitalu po wykonaniu badania USG odmówiłam przyjęcia tabletki na oczyszczenie macicy. Lekarze odpowiedzieli mi na to: „nic więcej dla pani nie możemy zrobić". Potwierdza to karta wypisu: „Pacjentka wypisana do domu z powodu braku decyzji".

Jestem dzisiaj dumna z tego, że odmówiłam przyjęcia tabletki. Gdybym ją przyjęła, nie byłoby sprawy. Przepraszam, jak na wstępie, że przeszkodziłam tą decyzją w Państwa pracy.

Panie Dyrektorze, ja - Tomasz Sikora - dziękuję Panu za rozmowę w szpitalu. Wydał się Pan wtedy osobą godną sprawowania funkcji dyrektora. Zagwarantował Pan wówczas, w obecności świadków, że wyciągnie Pan konsekwencje wobec podwładnych w związku z tą sprawą. Przekonywał Pan, że rozumie, co przeżywamy. Teraz już wiemy, jakie jest Pana ostateczne stanowisko w tej sprawie.

Niech Pan dyrektor, Pani rzecznik oraz lekarze, którzy trwali przy błędnej diagnozie, już teraz zastanowią się, jak odpowiedzą na pytanie, które zostanie im zadane za dwa lata: Dzień dobry, jestem Staś/Marysia i mam pytanie: co byłoby dzisiaj ze mną, gdyby moja mama wzięła tamtego dnia w 2022 roku tabletkę, którą chcieli podać jej lekarze w szpitalu? Może umiecie Państwo odpowiedzieć na to pytanie już dzisiaj? Skoro przecież nic się nie stało. Waszą odpowiedź, jeśli tylko pozwolicie, chciałbym nagrać w obecności przedstawicieli mediów. Najlepsze w tym wszystkim jest to, że udało się nam poznać doktora Mohammada Suleimana. I za to szpitalowi w Lubartowie dziękujemy, bez cienia ironii. To świetny fachowiec, ale przede wszystkim dobry człowiek. Dla nas jest najlepszym ginekologiem świata. Bo to on uratował nas przed zawaleniem się naszego świata. Dziękujemy, Doktorze! Szpital powinien być dumny z takich medyków. Szanujcie takich lekarzy. A także pacjentów.

Życzymy Dyrekcji oraz Pracownikom szpitala wesołych, ciepłych oraz przede wszystkim szczerych świąt w gronie rodzinnym. Wszystkim pacjentom Oddziału Ginekologii życzymy, by mieli tyle szczęścia, co my i trafili na takiego specjalistę, jakim jest doktor Suleiman.

Z wyrazami szacunku,
Tomasz i Paulina Sikorowie.

Zwłoki 64-latka znalezione przy drodze w Szaniawach Matysach

POWIAT ŁUKOWSKI/ GMINA TRZEBIESZÓW

Przy drodze w miejscowości Szaniawy – Matysy znaleziono ciało 64-letniego mężczyzny. Obok niego leżał rower.

Zwłoki mężczyzny pochodzącego z gminy Trzebieszów z Szaniaw Matysów ktoś zobaczył przy drodze we wsi około godziny 10 rano w czwartek 15 grudnia. Niedaleko ciała leżał rower.

Wezwano na miejsce policje i pogotowie.

- Przybyli na miejsce policjanci stwierdzili, że przy drodze leży mężczyzna, który nie daje oznak życia. Wspólnie z zespołem ratownictwa medycznego podjęli czynności ratunkowe. Nie udało się przywrócić mu krążenia i został stwierdzony zgon - informuje Maciej Zdunek z KPP Łuków.

Będzie sekcja zwłok

Na miejscu policjanci pracowali wspólnie z prokuratorem. Zabezpieczyli ślady i wykonali czynności procesowe. Ciało 64-letniego mężczyzny zostało zabezpieczone w celu przeprowadzenia sekcji zwłok.

- W komendzie zostanie przeprowadzone postępowanie, aby ustalić szczegółowe okoliczności tego zdarzenia. Nie jest pewne, jaka była przyczyna śmierci tego mężczyzny. Będziemy ustalali, czy doszło do zdarzenia drogowego, czy nie doszło przypadkiem do nieszczęśliwego wypadku bądź do śmierci mężczyzny z innych przyczyn zdrowotnych – tłumaczy Zdunek.

Ciało mężczyzny nie nosiło obrażeń zewnętrznych czy uszkodzeń charakterystycznych dla wypadku drogowego, ale nie można tego wykluczyć. Mężczyzna prawdopodobnie nie leżał długo na drodze, ponieważ jest to droga uczęszczana. Służby od razu udały się na miejsce. Ważne będą wyniki sekcji zwłok oraz analiza śladów i dowodów, które zostały zabezpieczone na miejscu.

Był słabego zdrowia

Jak się dowiedzieliśmy zmarły 64-latek mieszkał sam w Szaniawach Matysach. Ostatnio podupadł na zdrowiu, kilka razy leżał w szpitalu. Słabo chodził, często o lasce. Jeździł rowerem na zakupy.

- Pewnie jechał do sklepu i się przewrócił. Coś go złapało, może serce nie wytrzymało – mówią mieszkańcy. Zmarły pozostawił żonę i synów.

REG

eprasa.pl 537d12f494

Artur Barciś w Łęcznej: Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego

Grałem w takim spektaklu Teatru Telewizji Aleksandra Fredry „Nikt mnie nie zna" i tam była kwestia: „w Łęczny na jarmarku". Dlatego pamiętałem o Łęcznej i też teraz sobie pomyślałem: „pojadę na jarmark do Łęcznej" - zaczął Artur Barciś. - Zapraszamy w poniedziałki - odpowiedzieli łęcznianie.

W spotkaniu z Arturem Barcisiem wzięło udział około 50 osób

Spotkanie z aktorem teatralnym i filmowym, znanym m.in. z seriali „Ranczo" i „Miodowe lata" odbyło się 6 grudnia, w Mikołajki w Miejsko-Gminnej Bibliotece Publicznej w Łęcznej. Artur Barciś odpowiadał na pytania zadawane przez Joannę Wronisz, pracowniczkę biblioteki.

> **„W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy**

Mówił m.in. o swoim dzieciństwie spędzonym na wsi pod Częstochową. - W pierwszej klasie podstawówki byłem najmniejszy w całej szkole. Byłem bardzo wrażliwym dzieckiem, miałem okropne kompleksy. A rówieśnicy łapali mnie i wnosili na wysoką szafę na korytarzu w szkole. Potem uciekali, wiedząc, że ja z tej szafy nie zeskoczę, bo jest za wysoka. Siedziałem na tej szafie i płakałem zwyczajnie upokorzony, to było straszne. Dopiero jak szedł nauczyciel albo woźny to mnie z tej szafy ściągnął – opowiadał Barciś.

Pokochał scenę i brawa

Dodał jednak, że ta szkoła miała „jedną z największych możliwych zalet" – prawdziwą scenę z kulisami i kurtyną. Okazało się też, że Artur Barciś śpiewa najlepiej w szkole, dlatego występował na tej scenie jako solista.

- Chór był za mną, a ja z przodu, i śpiewałem „Umarł Maciek, umarł" albo „Cała sala śpiewa z nami" i oczywiście byłem najszczęśliwszym dzieckiem na świecie, bo znowu byłem wyżej, tak jak na tej szafie, ale na scenie nie czułem się upokorzony, a wręcz przeciwnie – byłem przeszczęśliwy. Bo jak śpiewałem, to wszyscy na mnie patrzyli z podziwem, a jeszcze jak kończyłem, to bili mi brawo. Pokochałem ten dźwięk – mówił Barciś, który dodał, że już w podstawówce postanowił, że zostanie aktorem.

> **„Jak grałem Norka, to nie mogłem przejść przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: - Norek, do kanału!". Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: - Tadzik, na górę"**

- Już wtedy też rozpoznałem, że mam coś, czego inni nie mają i na przykład jak pani na języku polskim kazała nauczyć się wiersza, to ja byłem tym, który rozumiał, co mówi - opowiadał aktor.

Dzięki swoim zdolnościom Barciś recytował wiersze na różnego rodzaju akademiach w szkole podstawowej.

- Dla mnie ważne było to, że występuję na scenie i że na tej scenie jestem bezpieczny. Tam mi nikt nic nie może zrobić, nikt mnie nie skrzywdzi. Tam byłem szczęśliwy. I dlatego postanowiłem zostać aktorem – mówił Barciś.

> **„Przez wzrost i wagę miał niemały problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej**

Opowiadał też, że przez jego wzrost i wagę miał niemały problem z dostaniem się do szkoły aktorskiej. Kiedy próbował dostać się do łódzkiej filmówki, to połowa komisji chciała go przyjąć, a druga połowa była całkiem przeciw. Ostatecznie jednak ci na „nie" dali się przekonać i Barciś ukończył Państwową Wyższą Szkołę Filmową, Telewizyjną i Teatralną w Łodzi.

Tadek z „Miodowych lat", „Czerepach" z „Rancza"

Po ukończeniu uczelni grał w największych polskich produkcjach, m.in. w dziewięciu częściach „Dekalogu" w reżyserii Krzysztofa Kieślowskiego, „Znachorze" czy „Człowieku z żelaza".

Ogromną popularność przyniosły mu role w serialach telewizyjnych - Tadeusza Norka w „Miodowych latach" i Arkadiusza Czerepacha w „Ranczu".

Aktor wspomniał w Łęcznej, że popularny w klatach 90. serial „Miodowe lata" był nie lada wyzwaniem i wymagał od aktorów dużej dyscypliny, ponieważ był kręcony na żywo z udziałem publiczności. Ale przynosił też ogromną satysfakcję, bo w czasie emisji serialu pustoszały polskie ulice.

Gość łęczyńskiej biblioteki nie mógł się też nachwalić genialnego scenariusza „Rancza", klucza do jego sukcesu. Był to kolejny serial zagrany przez Barcisia w duecie z Cezarym Żakiem.

Po spotkaniu był czas na wspólne zdjęcie i autografy. Odtwórca roli Norka i Czerepacha podpisywał książki „Rozmowy bez retuszu" i „Aktor musi grać, by żyć". Są to wywiady-rzeki z Barcisiem, które można wypożyczyć także w łęczyńskiej bibliotece

Barciś wspomniał, że przygotowania do kolejnych odcinków „Rancza" trwały długo, bo aktor miał naprawdę dużo tekstu do nauczenia.

- A ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi to kłamstwa. Czasami mam wrażenie, że niektórzy politycy kopiują Czerepacha jeden do jednego – stwierdził Barciś.

> **„Ponieważ Arkadiusz Czerepach jest politykiem, to polityk musi mówić szybko, bardzo precyzyjnie, bo wie, że większość tego, co mówi, to kłamstwa"**

„Niektóre panie spluwały na mój widok"

Mówił też, że widzowie utożsamiają sobie aktora z graną postacią, z czym wiążą się pewne problemy.

- Pamiętam, że jak grałem Norka, to nie mogłem przejść przez ulicę, żeby za plecami nie usłyszeć: „Norek, do kanału!". Albo jakaś pani przechodziła i mówiła: „Tadzik, na górę" - opowiadał aktor.

- Potem z kolei, jak zacząłem grać Czerepacha w „Ranczo", który na początku był straszną swołoczą, to niektóre panie spluwały na mój widok. Słyszałem też takie szepty: „zobacz, ta szuja, bym podeszła i tak trzasła w ten pysk!", więc chyłkiem, chyłkiem umykałem. Miałem też przygodę, gdy „Ranczo" już królowało na ekranach, a „Miodowe lata" ciągle jeszcze były powtarzane. Jednemu facetowi wymieszały się te role. Podszedł do mnie taki lekko nawalony i mówi: „Norek, ale się z ciebie szuja zrobiła!" - tymi anegdotami Barciś kolejny raz wywołał śmiech osób zgromadzonych w bibliotece.

Uczestnicy spotkania pytali aktora m.in. o to, czy woli grać role pozytywne, czy też negatywne. Barciś odpowiedział, że te drugie, co ostatnio trafia mu się coraz częściej dzięki zapuszczonej brodzie.

Na spotkanie z Barcisiem w łęczyńskiej bibliotece przyszło około 50 osób.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 537d12f494

Więzienie za znęcanie się nad dzieckiem i kotem

Na 8 miesięcy więzienia skazał puławski sąd 40-letniego puławianina, który w ubiegłym roku wszczął domową awanturę, znęcał się psychicznie nad 10-letnim syna, a na oczach dziecka znęcał się nad kotem. Mężczyzna ma zapłacić też 2 tys. zł na rzecz organizacji zajmującej się zwierzętami i ma 3-letni zakaz posiadania zwierząt.

Awantura z finałem w areszcie

Chodzi o zdarzenie z listopada ubiegłego roku bloku na jednym z puławskich osiedli. Sąsiedzi wezwali policję, kiedy w jednym z mieszkań usłyszeli odgłosy awantury. Z relacji świadków wynika, że puławianin miał pod nieobecność żony zaopiekować się ich synem. Mężczyzna w tym czasie wszczął awanturę i na oczach dziecka zaczął znęcać się nad 14-tygodniowym kotem. Rzucał nim o szybę i przygniótł go kilkukilogramowym drapakiem. Pomocy dziecku i zwierzęciu udzielili sąsiedzi. Interweniujący funkcjonariusze sprawdzili trzeźwość wtedy jeszcze 39-latka. Alkomat wskazał trzy promile alkoholu w organizmie. Zwierzę z licznymi obrażeniami trafiło do lecznicy weterynaryjnej. - Kokos miał zmiażdżone kręgi, stracił wzrok. Walka była długa i kosztowna - mówią wolontariusze z puławskiego oddziału TOZ.

Puławianin z zarzutami i wyrokiem

Mężczyzna usłyszał zarzut znęcania się psychicznego nad synem i nad zwierzęciem oraz spowodowania u niego obrażeń ciała. Już wtedy prokurator zastosował wobec niego zakaz posiadania kotów oraz dozór policji. Wyrok w sprawie zapadł 8 grudnia w Sądzie Rejonowym w Puławach. Zgodnie z nim 40-letni dziś mieszkaniec Puław został skazany na 8 miesięcy więzienia. Ma też zapłacić 2 tys. zł na rzecz Towarzystwa Opieki nad Zwierzętami oddział w Puławach i zakaz posiadania zwierząt na okres 3 lat. Wyrok jest nieprawomocny.- Wyrok uznajemy za ważny precedens, bo dotychczas bardzo rzadko w takich sprawach zapadały wyroki bezwzględnego pozbawienia wolności. Niech to będzie przestroga dla innych i sygnał świadczący o tym, że dla ludzi krzywdzących zwierzęta nie ma pobłażania - podkreślają wolontariusze z TOZ.

Marta Pietroń

Czy podczas warsztatów jazzowych w Puławach doszło do molestowania?

Zarzut molestowania seksualnego nieletnich usłyszał muzyk jazzowy i kompozytor Krzysztof S., związany m.in. ze znanym programem telewizyjnym „Tęczowy Music Box". Do czynów o charakterze pedofilskim miało dochodzić także w 2017 r. podczas warsztatów jazzowych w Puławach.

O sprawie poinformowały ogólnopolskie media. W ubiegłym tygodni Prokuratura Okręgowa w Warszawie postawiła Krzysztofowi S. zarzut za art. 200 par. 2 kodeksu karnego, dotyczący seksualnego wykorzystywania małoletniego. Do czynów miało dochodzić w 2017 r. w Puławach w czasie trwających tu latem warsztatów jazzowych. Jak informuje rzeczniczka warszawskiej prokuratury, muzyk nie przyznał się i odmówił składania wyjaśnień.

Jak donoszą serwisy informacyjne, Krzysztof S. już wcześniej miał molestować członkinie zespołu dziecięcego „Tęcza" oraz uczestników nagrań popularnego niegdyś programu TVP „Tęczowy Music Box" i „Co jest grane?". Jego ofiarami miały być nastoletnie dziewczynki, które np. nocowały u niego po pracy nad produkcją oraz chłopcy.O traumie wykorzystywanych informowali m.in. dziennikarz TVP Info Krzysztof Zielke oraz współpracująca z „Dużym Formatem" Gazety Wyborczej - Iza Michalewicz. W 2019 r. prokuratura z zawiadomienia dwóch pokrzywdzonych wszczęła nawet postępowanie wobec muzyka, ale umorzono je ze względu na przedawnienie. Wówczas Krzysztof S. od początku zaprzeczał pomówieniom, twierdząc, że burzę wokół jego osoby rozpętała jedna z byłych współpracownic, która chciała od niego dużej sumy pieniędzy, a po odmowie zaczęła oczerniać.

Marta Pietroń

Wpadł do studni na posesji. Nie udało się go uratować

We wtorek (12 grudnia) wieczorem w miejscowości Biskupie w gminie Wysokie na terenie powiatu lubelskiego starszy mężczyzna wpadł do studni na jednej z posesji.

Interweniowali m.in. strażacy z OSP KSRG Dragany.

- Podczas naszego dojazdu na miejsce dotarł Zespół ratownictwa medycznego. Po rozpoznaniu dojechał do nas zastęp z JRG. Bychawa. Jeden z ratowników został opuszczony do studni po Mężczyznę. Po wydobyciu go ze studni stwierdziliśmy brak oznak życiowych. Na miejsce została zadysponowana również Specjalna Grupa Ratownictwa Wysokościowego z JRG 2 Lublin. Po prawie 2 godzinach działań wróciliśmy do koszar - informuje OSP KSRG Dragany.

Lekarz stwierdził zgon.

Joanna Niećko

I N F O R M A C J A P R A S O W A

Ruch zastąpi prawie każdy lek, podczas gdy żaden lek nie zastąpi ruchu

dr Wojciech Oczko – nadworny lekarz królów polskich: Stefana Batorego i Zygmunta III Wazy

Wśród państw europejskich Polska należy do grupy o podwyższonym ryzyku wystąpienia chorób sercowo-naczyniowych. Dane statystyczne wskazują, że rośnie liczba Polaków z różnymi schorzeniami układu krążenia, które – jeśli nie są leczone – prowadzą do obniżenia jakości życia i skrócenia jego długości. Choroby układu sercowo-naczyniowego stanowią najczęstszą przyczynę umieralności w Polsce.

Oto tylko niektóre liczby, które obrazują powagę problemu:
❖ Śmiertelność z powodu chorób układu sercowo-naczyniowego w Polsce jest wyższa o 59% w porównaniu ze średnią wszystkich krajów grupy OECD.

❖ W 2019 roku zarejestrowano w Polsce łącznie 86 116 zgonów z powodu chorób układu krążenia, w tym 21 724 zgony z powodu choroby niedokrwiennej serca i 15 903 zgony z powodu choroby naczyń mózgowych (dane GUS).

❖ W 2021 roku zarejestrowano 22 248 przypadków ostrego zawału serca, 15 171 – dusznicy bolesnej, 9373 – zatoru płucnego, 17 739 – udaru mózgu oraz 4201 – tętniaka i tętniaka rozwarstwiającego aorty (dane ZUS).

Wspólnymi siłami możemy te liczby zmienić!

Rehabilitacja przynosi następujące efekty:
❖ modyfikuje czynniki ryzyka choroby niedokrwiennej serca,
❖ poprawia funkcje śródbłonka naczyń,
❖ hamuje rozwój miażdżycy i przyczynia się do jej regresji,
❖ poprawia wydolność układu krążeniowo-oddechowego,
❖ poprawia funkcje narządu ruchu i sprawność psychofizyczną,
❖ poprawia jakość życia pacjentów i je wydłuża.

Według najnowszych wytycznych Europejskiego Towarzystwa Kardiologicznego z 2022 roku **znaczenie rehabilitacji w leczeniu schorzeń układu sercowo-naczyniowego jest tak samo ważne jak zażywanie leków.**

Podstawą skierowania na rehabilitację w ramach prewencji rentowej ZUS jest orzeczenie o potrzebie rehabilitacji leczniczej. Lekarz orzecznik ZUS może je wydać:
❖ na wniosek lekarza leczącego,
❖ przy ustalaniu uprawnień do świadczenia rehabilitacyjnego,
❖ przy orzekaniu o niezdolności do pracy do celów rentowych,
❖ przy kontroli prawidłowości orzekania o czasowej niezdolności do pracy oraz wystawiania zaświadczeń lekarskich.

Wniosek o rehabilitację leczniczą w ramach prewencji rentowej ZUS może wystawić każdy lekarz, który prowadzi leczenie pacjenta. Wystarczy poprosić swojego lekarza o taki dokument i złożyć go w najbliższym placówce ZUS. Lekarz może także wystawić wniosek w formie elektronicznej na PUE ZUS.

Dlatego **zachęcamy Państwa do skorzystania z bezpłatnego programu rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej w schorzeniach układu krążenia.** Udział w 24 dniowym turnusie rehabilitacyjnym daje szansę na utrzymanie bądź przywrócenie zdolności do pracy. Może wpłynąć na wzrost bieżących dochodów, a w przyszłości – na wyższą emeryturę.

Program rehabilitacji leczniczej w ramach prewencji rentowej ZUS w schorzeniach układu krążenia jest przeznaczony dla osób, które zmagają się z chorobami serca i naczyń krwionośnych, ale chcą jak najdłużej pozostać aktywne zawodowo.

ZUS | ZAKŁAD UBEZPIECZEŃ SPOŁECZNYCH

Z tej formy rehabilitacji mogą skorzystać osoby:
❖ ubezpieczone w ZUS, które są zagrożone całkowitą lub częściową niezdolnością do pracy,
❖ uprawnione do zasiłku chorobowego lub świadczenia rehabilitacyjnego po ustaniu tytułu do ubezpieczenia chorobowego lub wypadkowego,
❖ które pobierają rentę okresową z tytułu niezdolności do pracy.

Kompleksowa rehabilitacja kardiologiczna jest prowadzona zgodnie z obowiązującymi standardami opracowanymi przez Polskie Towarzystwo Kardiologiczne.

W trakcie turnusów rehabilitacyjnych każdy uczestnik ma indywidualnie ustalony plan usprawniania, dostosowany do swoich możliwości.

Opiekę nad uczestnikami w ośrodkach sprawują doświadczone zespoły medyczne, które składają się z lekarzy, fizjoterapeutów i psychologa.

Aktywności ruchowej towarzyszą treningi relaksacyjne oraz prelekcje dotyczące chorób, z którymi zmagają się uczestnicy turnusu. Prowadzący wykłady promują zdrowy styl życia i zdrowe żywienie, a także omawiają zagrożenia środowiskowe.

Serdecznie zapraszamy Państwa do odwiedzenia naszej strony internetowej www.zus.pl/swiadczenia/prewencja-i-rehabilitacja/prewencja-rentowa/, gdzie znajdą Państwo szczegółowe i praktyczne informacje.

REG

eprasa.pl 537d12f494

Ewa i Patryk Uliasz z okolic Łęcznej już po raz drugi w tym roku wyjechali do dalekiego kraju w Ameryce Łacińskiej

Owoce w Peru smakują rajem, ale brakuje chleba ludwińskiego

Kiedy u nas za oknami jest biało, oni cieszą się ciepłym słońcem i w temperaturze około 30 stopni surfują na Oceanie Spokojnym. Spacerują też wśród palm ozdobionych lampkami świątecznymi. A w wigilię zamiast karpia zjedzą oceaniczną rybę, która swoim kształtem przypomina miecz.

Ewa i Patryk Uliasz spędzą Boże Narodzenie w Peru, ale będą świętować po polsku. Na stole pojawi się jednak ryba-miecz żyjąca w tutejszym oceanie. - Miecznik zastąpi nam karpia – zdradza Ewa i dodaje, że gdyby świętowali po peruwiańsku, to w wigilię jedliby mięso.

Tegoroczne Boże Narodzenie para spędzi w letniej pogodzie. W Mancorze temperatura sięga około 30 stopni i tak jest przez cały rok. Co ciekawe ze względu na położenie na równiku dni zawsze trwają tam około 12 godzin. Przez cały rok słońce wstaje tam w okolicach godziny szóstej, by zajść koło osiemnastej

Zamiast choinek mają szkopki

- Peruwiańczycy świętują Boże Narodzenie głównie w zaciszu domowym z najbliższymi. Podczas świąt, tak jak u nas, dzieci dostają prezenty. Tylko w wigilię zamiast jarskich 12 potraw mają na stole wieprzowinę i indyka. Za to 12 bezmięsnych dań to peruwiańska tradycja na Semena Santa, czyli Wielkanoc, którą obchodziliśmy również tutaj - dodaje.

W Peru nie ma za wiele świątecznych drzewek. - Choinki, których tu raczej niewiele zastępują Escena de Navidad, czyli szopki bożonarodzeniowe i tak jak u nas choinka, tak tu Escena jest w każdym domu lub przed nim. A jeśli chodzi o dekoracje świąteczne, to są bardzo pomysłowi i na przykład ozdabiają lampkami choinkowymi palmy - opowiada Ewa.

7 grudnia para po raz drugi w tym roku wyjechała do Mancory - kurortu w północno-zachodnim Peru, nad Oceanem Spokojnym.

Święta będą spędzali z Anią Buczkowską, znaną polskim telewidzom z ostatniej edycji The Voice of Poland. Ania zajmuje się prowadzeniem hostelu, którym wcześniej opiekowali się Ewa i Patryk.

Obecnie w Peru, szczególnie na południu, trwają zamieszki po tym, jak został obalony prezydent. Na terenie całego kraju został wprowadzony stan wyjątkowy i godzina policyjna między 22 a 4.

- Ale tutaj, na zamierzchłej północy, gdzie podróż ze stolicy Limy trwa 24 godziny, ludzie poruszeni są bardziej tym, że jeśli strajkujący zablokują autostradę, to turyści nie dotrą tu na Sylwestra, do którego kurort się szczególnie przygotowuje. Año Nuevo Fiesta (Sylwester) to jedna z najważniejszych imprez w roku, Peruwiańczycy uwielbiają się bawić wtedy przy muzyce latynoskiej na żywo, zajadając się przysmakami tradycyjnej kuchni peruwiańskiej. Nie zapominają też o kotiliones, czyli wszelakiego rodzaju imprezowych ozdobnikach - im bardziej obciachowe, tym lepiej. My już jesteśmy przygotowani- mówi Ewa.

Żyją w sercu Pojezierza Łęczyńsko-Włodawskiego

Ona pochodzi z Łęcznej, a Patryk z Krakowa.

Przed pandemią Ewa i Patryk mieszkali w stolicy Małopolski, gdzie on zajmował się podnajmowaniem mieszkań dla turystów z całego świata.

Jednak przez lockdowny para musiała zmienić swoje plany. Pandemia sprawiła bowiem, że ten biznes przestał być opłacalny.

Wtedy para podjęła decyzję o przeprowadzce do rodzinnych stron Ewy, czyli do Rozpłucia Drugiego w gminie Ludwin, niedaleko Poleskiego Parku Narodowego oraz jezior Piaseczno i Zagłębocze.

- W Pojezierzu Łęczyńsko-Włodawskim zakochałem się od pierwszego wejrzenia, tak, jak w Ewuni. Kiedy zobaczyłem ten las, to od razu stwierdziłem, że ja chcę tu dożyć późnej starości. Mam tu spokój i odpoczynek po latach życia w zgiełku miasta – opowiada Patryk.

- Covid wprawdzie zabił nam biznes, ale z perspektywy czasu widzę, że dobrze się stało, bo otworzył się nowy rozdział w naszym życiu – dodaje.

W Rozpłuciu Drugim świeżo upieczeni małżonkowie hodują osły i daniele. Z tym miejscem wiążą swoją przyszłość. Chcą tu także stworzyć własne „uroczysko" - noclegi dla turystów wśród zwierząt, lasu i jezior. Patryk wraz z teściem zbudowali już w tym celu pierwszy domek kontenerowy. Ewa i Patryk wiedzą już, że urządzą swoje uroczysko w stylu peruwiańskim, co jest efektem ich trwającej aż pół roku podróży poślubnej (pobrali się w sylwestra 2022).

U nas zima, a tam zawsze lato

Wybór egzotycznego kraju na „miesiąc miodowy" był spontaniczny. Ewa przeglądała anglojęzyczne grupy w mediach społecznościowych dla „cyfrowych nomadów", czyli osób, które łączą zdalną pracę z podróżami. Tam znalazła ogłoszenie zamieszczone przez polsko-peruwiańską parę, która musiała na dłuższy czas wyjechać za granicę. Małżonkowie poszukiwali kogoś do tzw. house sittingu. Chodziło o to, by zaopiekować się hostelem znajdującym się na plaży w Mancorze. Hostel na czas nieobecności właścicieli miał być zamknięty.

O Mancorze mówi się, że jest surferską stolicą Peru. Dla Ewy i Patryka, którzy kochają sporty wodne, był to więc najlepszy wybór. Jednocześnie planowali pracować zdalnie.

- W Polsce było wtedy zimno, bo mieliśmy styczeń, nie mogłam więc uprawiać swoich ziół. Akurat w tym czasie nie pracowałam, więc postanowiliśmy z Patrykiem, że się szarpniemy na drugi koniec świata przez ocean, do kraju trzeciego świata – opowiada Ewa, która ma już duże doświadczenie podróżnicze - odwiedziła aż 40 krajów.

Pierwszy raz do Peru wyruszyli w marcu br. Aby się jednak dostać do Peru, Ewa i Patryk musieli najpierw polecieć do Miami w Stanach Zjednoczonych.

Tam spędzili pierwszy tydzień swojej podróży poślubnej, mogąc uprawiać ukochane sporty wodne. Jednak Stany nie zdobyły miłości nowożeńców. - To nie jest nasza destynacja. Nie jesteśmy fascynatami wielkich szklanych budynków. Stany są przereklamowane i drogie. Aby tam spędzić jedną dobę, trzeba wydać 1500 zł – mówi Ewa.

Plan był taki, że ze Stanów Zjednoczonych polecą do Ekwadoru, skąd autobusem dostaną się do Mancory w Peru.

- Ale nie wiedziałam, że na lotnisku w Stanach będziemy proszeni o bilet opuszczenia Ekwadoru. Okazało się, że biletu autobusowego z Ekwadoru do Peru nie kupimy online, a jedynie przy okienku. Dlatego zgodnie z sugestią pani przy lotniskowym okienku kupiliśmy bilet powrotny do Polski, oczywiście ubezpieczony, żeby dało się go anulować. Jednak, gdy przyszliśmy na drugi dzień, druga pani supervisor stwierdziła, że system nie akceptuje tego biletu – rozkłada ręce Ewa.

- I to był już ten moment, że miałam dosyć. Zadzwoniłam zapłakana do właściciela apartamentu w Ekwadorze, w którym mieliśmy się zatrzymać. Po to, by poinformować, że nie dojedziemy. Stwierdziłam, że już skorzystamy z tych biletów i wrócimy do Polski – dodaje.

Aligatory i karmienie iguan

Właścicielem apartamentu jest Europejczyk o imieniu Kai. - On mówi: „uspokój się, spytaj, czy jak ja pojadę na dworzec, kupię bilety do Mancory i ci wyślę zdjęcie, to czy wtedy was puszczą". I okazało się, że to możliwe. Wtedy Kai, chłop w wieku mojego ojca, nie znając mnie, wsiadł w taksówkę, pojechał na dworzec, żeby kupić nam bilet. Dzięki temu mogliśmy lecieć do Ekwadoru.

Tydzień spędzony w Ekwadorze był pełen wrażeń, co również było zasługą właściciela apartamentu, w którym się zatrzymali.

- Kai zabrał nas do wioski na wodzie, której mieszkańcy poruszają się po drewnianych kładkach, a obok nich żyją aligatory. Byliśmy też w parku, w którym karmiłam iguany. Do jednej skórki od banana przybiegało ich ze 40 – zachwyca się Ewa. - Do tego za tydzień pobytu w Ekwadorze zapłaciliśmy tyle, co za jedną pizzę margheritę w modnej knajpie w Miami - dodaje.

Zrobił najlepszy hostel w Mancorze

Do Mancory w Peru dostali się autobusem. Na miejscu okazało się, że internet nie pozwala na pracę zdalną. Wtedy Patryk stwierdził, że nie ma sensu zamykać hostelu i przez kolejne sześć miesięcy zajmował się jego prowadzeniem. Szło mu tak dobrze, że właściciel obiektu zarabiał więcej, dzieląc się w połowie z Ewą i Patrykiem, niż kiedy był sam na miejscu.

Z hostelu korzystali w większości Amerykanie i Europejczycy, którzy jako tzw. backpackersi, czyli turyści z plecakami przemierzali kontynent.

- Miłym zaskoczeniem było dla nich to, że w naszym hostelu spotkali kogoś, kto mówi po angielsku. Do tego nie spodziewali się, że o nich tak zadbamy. A my służyliśmy im radą, gdzie najlepiej kupować, by nie zapłacić „podatku" od białej twarzy czy też zabieraliśmy w najlepsze miejsca do surfowania. Dzięki temu w ciągu pierwszych dwóch miesięcy mąż zrobił najlepszy hostel w Mancorze, który zbierał świetne opinie w internecie – opowiada Ewa.

Doświadczenie wyniesione z obsługi turystów w Krakowie sprawdziło się zatem także w Peru. - Gdybym nie miał tego interesu w kraju, to chyba bym się nie podjął prowadzenia hostelu na drugim końcu świata. Ale wiedziałem już, jak to się robi, żeby wszyscy byli szczęśliwi. Wiem, co powinna dostać osoba, która przyjeżdża do obcego kraju, by się czuć bezpiecznie, czyli dobroć serca, tę samą, którą dostałem po przeprowadzce do Rozpłucia – dodaje Patryk.

Raj na ziemi

W międzyczasie nowożeńcy zdążyli zakochać się w Peru. - Mam wrażenie, że znalazłam swój raj na ziemi. Nie dość, że jest tu zawsze ciepło, a owoce smakują rajem, to jeszcze ludzie są bardzo spokojni i mają zupełnie inną kulturę życia. Nie denerwują się i mówią ciągle „tranquilo", czyli „spokojnie", „wszystko będzie dobrze". Wstają rano, trochę coś porobią, potem mają sjestę i śpią, a wieczorem zaczyna się życie imprezowe – mówi Ewa.

- Peruwiańczycy mówią, że jak cię w życiu stać tylko na to, żeby coś zjeść, mieć siłę pracować i jeździć z domu do pracy, to nie różnisz się od niewolnika. Podoba mi się też to, że oni żyją w dużym poszanowaniu natury. Czczą Matkę Ziemię, zwaną tutaj Pachamama - dodaje.

Egzotycznym krajem zachwycony jest też Patryk.

- Tu góry spotykają się z oceanem, a ludzie są wyluzowani, wystawiają wieczorem głośniki przed dom i tańczą salsę na ulicy, a gdy przechodzisz wieczorem, to cię zaczepiają, ale nie dla piątaka czy fajki, tylko żeby cię zaprosić do wspólnej zabawy – mówi Patryk.

Małżonkowie podkreślają zgodnie, że dopóki nie spróbowali owoców w Peru, to nie znali smaku mango, arbuza czy ananasa.

Peru jest też świetnym miejscem do obserwowania dzikiej fauny. - Moim wyznacznikiem szczęśliwości jest m.in. obcowanie ze zwierzętami, a życie w Peru dostarcza mi w tym względzie naprawdę wiele zdarzeń. Nigdy nie zapomnę spotkania z głuptakiem błękitnostopym. Te ptaki mają błękitny kolor stóp tylko wtedy, gdy się żywią sardynkami. A ich nazwa wynika z tego, że nie boją się ludzi, stąd były zawsze łatwym łupem. Spotkałam też kraby, krokodyle, patyczaki czy wieloryby. Popłakałam się ze szczęścia, gdy stałam na łajbie, a wieloryby wyskakiwały z wody. Ciekawostką związaną ze zwierzętami jest też to, że w Peru konie biegają swobodnie po mieście, tak jak u nas bezpańskie psy.

Nie chcieli nas wypuścić

Podróż poślubna Ewy i Patryka trwała sześć miesięcy, od marca do września.

- Gdy już mieliśmy wracać, to nie bardzo nas stamtąd chcieli wypuścić. Mieliśmy kilka ofert pracy w hotelach. Pytali o nas także wtedy, gdy byliśmy już w Polsce - opowiadają małżonkowie.

Ewa i Patryk postanowili więc do Peru wrócić, by teraz prowadzić w Mancorze większy hotel. Są tam już drugi tydzień.

W planach mają nie tylko pracę, ale też zwiedzanie największych atrakcji turystycznych Peru, jak La Rinconada – najwyżej położone na świecie miasto (na wysokości 5100 m n. p. m.), Góry Tęczowe i Machu Picchu.

Tylko chleba ludwińskiego brak

Czego brakuje im najbardziej w dalekim kraju? - Chleba ludwińskiego. Kiedy wróciłem do Polski po naszym pierwszym pobycie w Peru, jem ten chleb do każdego posiłku. A teraz nawet się przez chwilę zastanawiałem, czy nie wziąć ze sobą kromki (śmiech) – mówi Patryk.

W Peru małżonkowie będą teraz do maja. Potem będą przygotowywać swoje „uroczysko" w Rozpłuciu Drugim. Koniecznie z wystrojem peruwiańskim, pełnym mat i dywanów z wełny lamy.

Kamil Kulig

REG

eprasa.pl 537d12f494

Ż Y C Z E N I A

Rozmowa z sołtysem Zaliszcza

Dawne Święta Bożego Narodzenia. „Panowały 30-stopniowe mrozy i leżało mnóstwo śniegu”

Moi dziadkowie mieli bardzo starą chatę. Kiedyś nawiało tyle śniegu, że sięgał on samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zaspy na przysłowiowych czterech literach – mówi Salwin Słyszko, sołtys Zaliszcza w gm. Podedwórze, który wspomina dla nas dawne Święta Bożego Narodzenia.

W Wspólnota: Pochodzi Pan z Zaliszcza, z tą miejscowością jest Pan związany od urodzenia, czyli od niemal 75 lat. Które Święta Bożego Narodzenia najbardziej zapadły Panu w pamięć?

Salwin Słyszko: Nie potrafię podać roku, pamiętam jedynie, że miałem wówczas 10-15 lat, a zatem był to prawdopodobnie przełom lat 50. i 60. Panowały wówczas około 30-stopniowe mrozy i leżało mnóstwo śniegu. Moi dziadkowie, którzy również mieszkali w Zaliszczu, mieli bardzo starą, okrytą strzechą chatę, w której podłoga była z gliny. Na zewnątrz chatki nawiało tyle śniegu, że sięgał samej strzechy, a dla zabawy zjeżdżałem z zaspy na przysłowiowych czterech literach.

W Gdy był Pan dzieckiem, nie było jeszcze dróg asfaltowych do pobliskiego Podedwórza, lecz polne. W jaki sposób przemieszczaliście się do gminnej miejscowości, kiedy spadło sporo śniegu?

Było to trudne, a na wioskach rządziła natura. Służby drogowe działały może tylko na drogach wojewódzkich, kiedy byłem małym dzieckiem, to w okolicy nie było jeszcze ciągników. Przemieszczaliśmy się na saniach ciągniętych przez konie. Sanie przypominały rozkładaną skrzynię, na której rozłożone były deski.

Fot. Andrzej Dejneka

W Aura potrafiła pokrzyżować plany nie tylko w odległych czasach...

Tak, chyba na przełomie lat 80. i 90., kiedy do Podedwórza i pobliskich Kaniuk prowadziły już drogi asfaltowe, spadło mnóstwo śniegu. Samochody z mieszczącej się w Radzyniu mleczarni, przez kilka dni nie były w stanie dojechać do rolników po odbiór mleka. Państwowy Ośrodek Maszynowy wykonał szczudło, które ułatwiało chodzenie po śniegu, przydatny był też Staliniec (radzieckiej produkcji ciągnik gąsienicowy, nieco przypominający wyglądem czołg – aut.).

W Z kim spędzał Pan Święta Bożego Narodzenia?

Z rodzicami oraz starszym o 8 lat bratem, który dość wcześnie wyjechał z Zaliszcza. Widywałem się m.in. z babcią, która początkowo dzieliła z nami podwórko, a potem przeniosła się do innej gminy. Kiedy już się ożeniłem, to spotykaliśmy się też oczywiście z krewnymi małżonki. Początkowo pod choinkę dawało się głównie słodycze i zabawki, potem doszły książki i kalendarze. Mam wrażenie, że w dawnych czasach było więcej spotkań przy świątecznym stole niż obecnie. 25 grudnia odwiedzało się jedną rodzinę, a w Świętego Szczepana – kolejne miejsca.

> Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników

> Zamarł zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz

W Czy pamięta Pan jakieś zwyczaje bożonarodzeniowe, które nie są już praktykowane?

Nie potrafię wskazać bezpośrednio związanego ze Świętami obyczaju, który zamarł, ale na pewno w mniejszym stopniu praktykowany jest już zwyczaj kolędowania. Kiedyś po okolicznych miejscowościach chodziło kilka grup kolędników, kiedy uczyłem się w szkole podstawowej, również brałem udział w zabawie. Gospodarze częstowali nas potrawami ze świątecznego stołu, a w okolicy mieszkało więcej dzieci niż obecnie. Zamarł zaś zwyczaj „Pierzaków”, czyli spotkań, w trakcie których kobiety darły pierz. Nie był on bezpośrednio związany z Bożym Narodzeniem, ale często „Pierzaki” odbywały się w okolicach Bożego Narodzenia.

Rozmawiał Grzegorz Rekiel

REG

eprasa.pl 537d12f494

Rodzina leśnika spod Opola Lubelskiego, Stanisława Stankiewicza, uratowała sześcioro Żydów. Pozostałych zgubił szmalcownik (cz. I)

Nawet człowiek wrażliwy mógł po prostu nic nie zrobić

Na listę Sprawiedliwych Wśród Narodów Świata Barbarę i Stanisława Stankiewiczów wpisano w 1986 roku. Jego pośmiertnie - w 1947 zginął zakatowany przez Urząd Bezpieczeństwa. W 2006 tytułem nagrodzono też ich syna Tadeusza i jego siostrę Barbarę. Tadeusz zaprzyjaźnił się z ocalałym Szlomo Jankiem Szmulewiczem, jedynym, który postanowił pozostać w Polsce.

[Leśniczówka] - był dom mieszkalny, była stodoła, duża, rozległa dosyć, były spichlerze, stajnie i obory. To było główne miejsce, gdzie ukrywani byli Żydzi. Cały strych był założony słomą, a u szczytu był gołębnik. To było też moje królestwo. Pod gołębnikiem była pieczara. Dlaczego tu?
Bo nie można było ludzi trzymać w domu. Natomiast tutaj było ciepło od zwierząt, w słomie można było w mróz [siedzieć], tylko trzeba było zachowywać się cicho. Jeżeli człowiek się ukrywa, to śpi. To była terapia psychiczna. Janek w tym czasie dużo spał. Ale jak spał, to niestety chrapał. Więc wchodziłem do gołębnika, była w podłodze dziura po sęku, trzcinę wkładałem w ten otwór i budziłem Janka i mówiłem: „Janek, nie chrap. Janek, nie chrap." To była moja rola. Mógł służący [usłyszeć], a służący nie wiedział...

W związku z działalnością w Armii Krajowej Stanisław Stankiewicz został zamordowany przez UB. Upozorowano samobójstwo przez wyskoczenie z okna. Rodzinie nie zezwolono na pochówek

Rodzina Stankiewiczów nie posiadała żadnej nadzwyczajnej historii, która predestynowała, by ich do czynów nadzwyczajnych i odgrywania wielkich ról historycznych. Dla kilku opolskich Żydów okazali się jednak tymi, którzy ocalili cały świat.

Opowiada Tadeusz Stankiewicz, który w chwili wybuchu wojny miał 9 lat.

Ojciec leśnik, mama ze szkoły księżnej Izabeli

- Rodzina Stankiewiczów przywędrowała w ramach wędrówki ludów, jeszcze przed pierwszą wojną światową z Wileńszczyzny. Dziadek [ze strony taty] był kolejarzem. Moi rodzice to Stanisław Józef Stankiewicz i Barbara z domu Dysput. Babcia, ze strony mamy, która zmarła w 1964 roku opowiadała, [jak] pracowała w Puławach na dworze Czartoryskich. Była ochmistrzynią. Była tam prowadzona Szkoła Gospodarstwa Wiejskiego, jeszcze od księżny Izabeli Czartoryskiej, do której uczęszczały młode panienki z bogatych rodów. Wśród nich znalazła się moja mama. Mama była wielką romantyczką. Tam poznała mojego ojca. Było nas dwoje w domu rodzeństwa, siostra [nazywała się] też Barbara. Była ode mnie cztery lata starsza.

Szczególną osobą była pani Barbara. Opowiada Tadeusz Wracki:

- Pani Stankiewiczowa to była taka kobieta, która oddawała się absolutnie, całkowicie w pracy społecznej. Kto do nich przyszedł, to dostawał pomoc materialną, w sensie jedzenia, chleba, mleka, opieki, mieszkania, tam u nich się zatrzymywali.

Zawód leśnika był dość prestiżowym i nie najgorzej płatnym zajęciem, leśniczówka Głodno koło Opola była na pewno jednym z zamożniejszych gospodarstw w okolicy.

Fot.z filmu Zdrajca w cywilu https://www.youtube.com/watch?v

Szlomo Janek Szmulewicz z siostrą. Tak o jego ocaleniu opowiadał jego późniejszy przyjaciel, Tadeusz Stankiewicz: [Na przełomie] 1940 i 41 roku [Janek Szmulewicz], syn rzeźnika z Opola, trafił do obozu pracy w Józefowie nad Wisłą. Byli [tam] przeważnie młodzi Żydzi. Zatrudniano ich przy umacnianiu brzegów Wisły. Byli maltretowani. Strasznie ich katowali Ukraińcy, którzy nad nimi mieli dozór.
Pracowali ręcznie, bo byli tam na wyniszczenie. Kto padł, to go dobili. [Janek] postanowił uciec... Strzelali za nim, gonili go. Uciekał na przełaj, aż padł. I wtedy ja go znalazłem. Był fizycznie jeszcze niewycieńczony, zdrowy. Sam mówił o sobie, że był synem rzeźnika: „Byłem dobrze odżywiony, miałem siłę." [Kiedy] go znalazłem, był wyczerpany. Sprowadziłem go do domu. Szlomo jako jedyny z ocalałych Żydów pozostał w Polsce

W 1941 roku w Opolu powstało getto, które mieściło się w rejonie ulic Nowej, Ogrodowej i Nowego Rynku. Grozę budził volksdeutsch landkomisarz Horst Goede, który zasłynął m.in. rozstrzelaniem pacjentów szpitala żydowskiego czy organizacją orgii w pałacu w Niezdowie. W dniu 31 marca 1942 r. grupa 1950 osób została wysłana do niemieckiego nazistowskiego obozu zagłady w Bełżcu. W maju ok. 2 tys. osób Niemcy wysłali do komór gazowych w Sobiborze. Ostateczna likwidacja skupiska żydowskiego w Opolu Lubelskim została przeprowadzona w dniu 24 października 1942 roku. Pozostałe w getcie 8 tys. ludzi Niemcy wysłali do Poniatowej i Sobiboru. Na miejscu rozstrzelali ok. 500 osób. (www.sztetl.org.pl)

Żydzi w Opolu Lubelskim obecni byli już z pewnością w pierwszej połowie XVI wieku. W 1865 roku było ich około 1850, w 1931 roku 4300, czyli wyraźnie ponad połowa mieszkańców. Gmina posiadała synagogę, dom modlitwy, szkołę talmudyczną, mykwę, rytualną rzeźnię i kirkut. Prowadzili ożywione życie społeczne, kulturalne i polityczne

Polacy i Żydzi

Opole, podobnie jak większość tego typu miasteczek, była mniej-więcej równo zasiedlona przez Żydów i Polaków. Ich drogi przecinały się niewiele częściej niż raz w tygodniu, bo wtedy odbywał się rynek: połowa Żydów zajmowała się handlem, połowa rzemiosłem. Znowuż Tadeusz Stankiewicz:

- Ponieważ mieszkałem w lesie, kontakt z Żydami był dość ograniczony. Czasem przyjeżdżali handlarze, jak również znajomi ojca. Pamiętam, że na Rudach Żydzi przyjeżdżali na letniska. Miałem pięć lat. Ojciec miał kolegów w szkole [Żydów]. Wspominał o takim zdolnym Hapku, który bez żadnych pomocy rozwiązywał w gimnazjum zadania w pamięci, wpisując od razu wyniki. Był fenomenem. Ponieważ [rodzina ojca] nie była bogata, kiedy dziadek zmarł, dzieci musiały pomagać matce. Ojciec na przykład pracował dorywczo, ucząc się w zakładzie [u] Żyda, który był dekarzem. Potem, kiedy ojciec był już na stanowisku i trzeba było w leśniczówce pokryć [dach], sprowadził syna tego swojego szefa. Będąc na przykład przed wojną w Opolu Lubelskim, ojciec szył mundury sobie u krawca, który nazywał się Szmerek. To też była rodzina żydowska. Później tak się złożyło, że ten uratowany przez naszą rodzinę Janek Szmulewicz był akurat czeladnikiem w tym zakładzie.

A potem przyszła wojna

Getto zamknięto w 1941 roku. Jedyną okazją, przy której Żydzi mogli je opuszczać, było wyjście do przymusowej pracy. Stankiewicz od początku zabiegał o robotników, którzy byli mu w zasadzie do niczego niepotrzebni. Zamawiał kilkudziesięciu, pracowało ze czterech. W ciągu tygodnia rozlokowani byli u okolicznych rolników, wracali na sobotę i niedzielę, nierzadko zaopatrzeni w jedzenie i inne potrzebne rzeczy.

Tadeusz Stankiewicz:

- Sami byśmy nie dali rady tego zorganizować. Była grupa zaufanych ludzi. A dalej to już bardzo dużo zależało od szczęścia... Było ryzyko, ale to była taka tajemnica poliszynela.

Kryjówki w lesie

Sytuacja skomplikowała się, kiedy Niemcy zaczęli pilniej kontrolować, czy Żydzi opuszczają getto. Okazało się, że oprócz „robotników" w okolicy w różnych domostwach przebywa około 200 nielegalnych mieszkańców obojga płci i w różnym wieku. I w desperacji ratunku szukali w leśniczówce.

Tadeusz Stankiewicz: - Ci ludzie czekali, szukali pomocy. Wieczorami pomagało się. Kuchnia była zawsze zajęta, bo trzeba było te dzieci żywić, kąpać. Jednocześnie były narady, co dalej. Ludzie chodzili dookoła płotu, tam było pełno opałków od papierosów. Z siostrą myśmy zbierali te opałki. Niemcy mogli się tym zainteresować. W dzień chowali się. Ponieważ ludzie, którzy wychodzili na roboty, pozawierali kontakty z ludnością okoliczną, więc każdy gdzieś tam próbował się ukryć. Ojciec z kolei wybudował w lesie trzy czy cztery bunkry, ziemlanki. Robiony był właz i jakaś wentylacja gdzieś pod drzewem. Wejście było zamaskowane. I tam siedzieli ludzie. Było około sześćdziesięciu osób ukrytych w tych bunkrach. Była rodzina Abrama z żoną i dzieckiem, była rodzina Szmerków, Tanche, taki kościsty, Kuna, Nuta. Ale czy to były imiona, czy nazwiska, trudno mi powiedzieć. Mulu, Szmulewicz. Siostry Wolfram...

O ile nie zaznaczono inaczej, fragmenty relacji pochodzą ze zbioru Historia Mówiona zgromadzonego w przez lubelski Teatr NN - Brama Grodzka.

Zbigniew Smółko

REG

eprasa.pl 537d12f494

O wizycie Mickiewicza w Radzyniu i Czemiernikach, podejrzany księdzu i durnym żandarmie

Buntowszczik Mickiewicz jadł Wigilię w Radzyniu

Bardzo nudzić się musiał ruski żandarm w Czemiernikach, zwłaszcza przed obchodzonym według kalendarza gregoriańskiego, Bożym Narodzeniem. Mieszczanie się krzątali, proboszcz dekorował kościół, nikomu nie w głowie były spiski... Aż tu nagle z centrali przyszło polecenie, by pilnie śledzić za niebezpiecznym poetą Adamem Mickiewiczem!

W 1898 roku przypadała setna rocznica urodzin Adama Mickiewicza, który imię dostał notabene w związku z faktem, że na świat przyszedł właśnie w rzymskokatolicką Wigilię. Jubileusz czczono nad wyraz hucznie. W Warszawie i Krakowie z tej okazji postawiono okazałe pomniki. Odsłonięciu warszawskiego towarzyszyło ponoć 12 tysięcy ludzi, którzy patrzyli w milczeniu, władze nie pozwoliły na wygłoszenie przemówień.

Uważać na Mickiewicza

Obawiając się demonstracji politycznych, po całym kraju rozesłano jednak policjom tajnym i jawnym polecenie, by urzędnicy, szpicle i *wsiakaja drugaja swołocz* szczególnie bacznie przyglądali się, czy ktoś w terenie buntownika Mickiewicza nie fetuje.

No i w Czemiernikach trafiło na stupajkę, u którego nadgorliwość szła o lepsze z dość mocnymi ograniczeniami poznawczymi. Takie zestawienie bywa uciążliwe dla otoczenia, ale często też jest się z czego pośmiać.

Szpicel pod plebanią

Owoż żandarm robił to, do czego go przysłano do Czemiernik. Najbaczniej przyglądał się miejscowemu księdzu, Adamowi Decyuszowi. Zapewne miał rację, bo okoliczne plebanie były ostojami oporu wobec Moskali - wspomagano prześladowanych unitów, ksiądz miał też z reguły największą polską bibliotekę i trudno sobie wyobrazić jakieś tajne czy po prostu towarzyskie spotkanie okolicznego ziemiaństwa bez zaproszenia duchownego. Zwłaszcza dotyczyć to musiało proboszcza z tak znacznej parafii, jaką były Czemierniki. Przeszkodą nie był nawet fakt, że miejscowość leżała przy granicy guberni lubelskiej i siedleckiej, tym bardziej że diecezja lubelska opiekowała się wtedy wiernymi także ze zlikwidowanej diecezji podlaskiej, więc relacje z duchowieństwem z Podlasia ksiądz Decyusz utrzymywał bliskie i serdeczne. A człowiekiem był towarzyskim. Nie było dla nikogo tajemnicą, że w przeddzień Wigilii wypadało pospieszyć na plebanię z życzeniami a może i butelką nalewki albo miodu, które to nigdy nie okazywały się jedynymi na stole. Wzmożony ruch nie umknął uwadze żandarma, który czegoś w rozkazie nie doczytał, jeszcze więcej nie zrozumiał i zasadził się pod plebanią na Adama... Mickiewicza!

Oprócz pomników stulecie urodzin wieszcza uczczono w Warszawie wybiciem okolicznościowej plakiety. W Czemiernikach jednak bardziej skoncentrowano się na imieninach proboszcza...

Z raportu carskiego żandarma:
Buntowszczika Adama Mickiewicza w Ciemiernikach nie było, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wilgilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam proboszcz z Ciemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili, a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze".

Księża z Mickiewiczem pili i śpiewali piosenki

Zachowaną relację, którą czytać miał w oryginale dziekan bialski przytaczały w dwudziestoleciu międzywojennym Głos Lubelski, a potem Podlasiak.

... Strażnik w Ciemiernikach wiedział o tym dobrze, toteż połączywszy uroczystość imienin proboszcza w dzień Adama i Ewy z odebranym rozkazem doszedł do wniosku, że ów buntowniczy poeta Adam Mickiewicz ma zjawić się na imieniny do proboszcza i że należy tam go aresztować. Od samego rana czujny strażnik spacerował koło probostwa, zaglądając we wszystkie kąty. Gości rzeczywiście zjechało się dużo, szczególnie w porze obiadowej, ale cóż, skoro strażnik znał ich wszystkich z imienia i nazwiska i nie mógł w żadnym z nich dopatrzeć się niebezpiecznego poety. Adama Mickiewicza ani śladu! Mimo to strażnik nie tracił otuchy i pilnie strzegł probostwa cale popołudnie. Ku wieczorowi rozjechali się wszyscy, strażnik zabierał się do odwrotu, gdy nagle usłyszał, że proboszcz wychodzi na ganek i każe zakładać konie. Niewiele myśląc, nasz strażnik siada na konia i jedzie za proboszczem do Radzynia, gdzie ks. Decyusz miał zwyczaj jeździć do tamtejszego proboszcza, swego szkolnego kolegi, co rok na Wigilję. Radzyń należał już do innej guberni, strażnik więc musiał się ograniczyć do biernej roli podsłuchiwania i podglądania przez cały wieczór. Rezultatem tego był raport sformułowany w sposób następujący: „Buntowszczika Adama Mickiewicza w Ciemiernikach nie było, znać się zląkł, że zanadto strzeżono plebanii, ale za to był na wigilji u proboszcza w Radzyniu. Pojechał tam proboszcz z Ciemiernik i obaj księża wraz z Adamem Mickiewiczem jedli i pili a potem śpiewali jakieś pieśni, zapewne buntownicze".

Wyobrażam sobie miny zwierzchników owego bystrego gliniarczyka, którzy czytali raport. Ale dobry żandarm i w takiej historii znajdzie dość, żeby się do nielubianego obywatela przyczepić. Na księdza Decyusza skrupulatnie nałożono karę za nielegalnie przekroczenie granicy guberni. Mickiewicz, jak się wydaje, uszedł bezkarnie.

Zbigniew Smółko

REGION W DAWNYM RYSUNKU

Początek budowy kościoła w Radoryżu

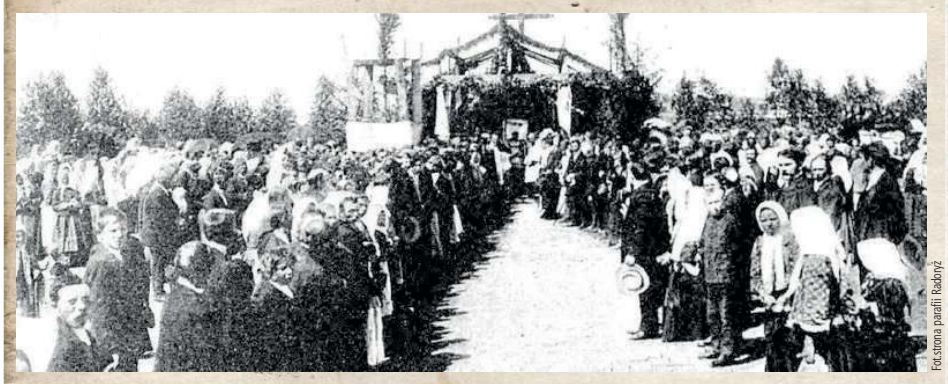

Fot.strona parafii Radoryż

Pierwszy drewniany kościół pw. św. Jakuba w Radoryżu Kościelnym zbudowano w II połowie XVI wieku, parafię erygowano w 1588, wydzielając ją z Tuchowicza, kolejny, z fundacji Krzysztofa Jezierskiego w roku 1735. Był to budynek jednonawowy, posiadający kruchtę, chór i zakrystię, zbudowany z drewna sosnowego. Od 1818 przeszła z diecezji krakowskiej do siedleckiej, czyli podlaskiej. W początkach XX wieku na skutek wichury kościół został poważnie uszkodzony i zapadła decyzja o budowie nowego, murowanego. Motorem przedsięwzięcia był proboszcz Józef Szyszko. Grunty podarowali Władysław Holnicki-Szulc i Jakub Kot. Kamień węgielny wmurowano w 1908 roku, poświęcił go dziekan łukowski Feliks Majewski. Przy okazji zamurowano swoistą „kapsułę czasu", zawierającą informacje dla potomnych, kto, kiedy i w jakich okolicznościach tego dzieła dokonał. Niezwłocznie przystąpiono do budowy nowej, jakże innej, świątyni. Zaprojektowany przez Bolesława Pleszczyńskiego potężny, murowany, trójnawowy jednowieżowy gmach zbudowano w popularnym wówczas, stylu neogotyckim. Obecnie świątynia nosi wezwanie Matki Boskiej Częstochowskiej.

Zbigniew Smółko

REG

Uwaga! Nowy Merkuriusz Łęczyński!

Mało jest na wydawniczym rynku historii lokalnej tak zasłużonych i ciekawych pism jak Merkuri usz Łęczyński. W grudniu ukazał się kolejny, 35 już numer rocznika. Dla miłośników przeszłości regionu lektura zupełnie obowiązkowa.

Wydawcą periodyku jest Towarzystwo Przyjaciół Ziemi Łęczyńskiej, które udostępnia pismo (także wszystkie poprzednie numery w internecie http://www.towarzystwoleczna.pl/merkuriusz-czyski

Numer jest bardzo różnorodny. Andrzej Żor dokonuje przeglądu dotychczasowego piśmiennictwa poświęconego łęczyńskiemu przedsiębiorcy, multimilionerowi i kandydatowi do pokojowej Nagrody Nobla Janowi Gottliebowi Blochowi. Sporo uwagi poświęcone jest funkcjonowaniu gminy żydowskiej w XIX wieku (Monika Bogusz) i oświaty żydowskiej w międzywojniu (Ewa Grzesiak). Niezmiennie ciekawą pozostaje kontynuacja cyklu Janusza Łosowskiego poświęconego analizie raportom policyjnym z Łęcznej AD 1937 - ma to walor nie tylko uroczego prowincjonalnego pitavalu, ale i rzecz umożliwia odtworzenie wielu obserwacji dotyczących życia codziennego w mieście. Miłośnicy archeologii pewnie z zaciekawieniem pochylą się nad artykułem Anny Jączek i Michała Kubery o odkryciach z epoki neolitu dokonanych w okolicach Leopoldowa i Milejowa. Ponadto materiały m.in. o konspiracji AK-owskiej i powojennej oraz początkach kopalni w Bogdance. Dużo dobroci w jednym miejscu, serdecznie polecamy.

Zbigniew Smółko

eprasa.pl 537d12f494

Seniorzy haratali w gałę, ścigali się na hulajnogach

Ekipa powiatu ryckiego triumfowała w klasyfikacji generalnej Halowych Igrzysk Seniorów „Lubelszczyzna 2022", które odbyły się w Stężycy. Ich organizatorem była Rada Wojewódzka Ludowych Zespołów Sportowych w Lublinie.

Reprezentacja powiatu łęczyńskiego wywalczyła drugie miejsce w klasyfikacji generalnej

Jedną z najbardziej widowiskowych konkurencji były wyścigi na hulajnogach

- Jako sekretarz rady wojewódzkiej z radością uczestniczę w kolejnych odsłonach igrzysk, które początkowo odbywały się w okresie letnim, a od kilku lat spotykamy się również podczas rywalizacji halowej. W tym roku zawody były kierowane do osób, które mają skończone 50 lat. Jak dało się zauważyć, sam udział był wielkim przeżyciem dla wszystkich, a jeśli jeszcze występy okraszone były medalami - widać było wielkie zadowolenie i dumę naszych seniorów - mówi Dariusz Piwoński, opiekun kadry powiatu ryckiego od 2006 roku oraz koordynator kadry wojewódzkiej LZS na igrzyskach centralnych. Podczas przygotowań i zawodów współpracował z Tomaszem Łukasiakiem. Radę wojewódzką reprezentowali także wiceprzewodniczący Ryszard Nielipiuk oraz skarbnik Teresa Paczkowska.

Dariusz Piwoński zauważa, że imprez kierowanych do starszych osób nie ma wiele na poziomie wojewódzkim. - Cieszymy się, że w pięknej i nowoczesnej placówce w Stężycy wystąpiło sześć reprezentacji. Jeszcze większą radością jest fakt, że jako powiat rycki wywalczyliśmy pierwsze miejsce - dodaje.

Uczestnicy walczyli w konkurencjach indywidualnych i drużynowych. Wszystkie ekipy, które wywalczyły miejsce na podium, odebrały medale. Podobnie było w zmaganiach pojedynczych reprezentantów zespołów. Każdy team wyjechał ze Stężycy również z okazałym pucharem. Podczas rywalizacji wszyscy mieli możliwość zjeść smaczny bigos oraz kiełbaskę.

- Zawody stały na wysokim poziomie sportowym oraz organizacyjnym. Gdyby była taka możliwość, zostalibyśmy jeszcze na jeden dzień, by mierzyć się w poszczególnych konkurencjach, integrować się z ludźmi, którzy mimo swojego wieku kochają sport - mówi jedna z uczestniczek ze Stoczka Łukowskiego.

Zespół powiatu łukowskiego zamknął stawkę, ale jako jedyny występował w składzie, gdzie każdy uczestnik miał ponad 55 lat. Co ciekawe, jednym z zawodników był pan o imieniu i nazwisku... Robert Lewandowski

Siniak jest, ale za kilka dni nie będzie śladu. Liczyła się rywalizacja do upadłego - śmieje się jedna z reprezentantek z Łęcznej

Ekipa z powiatu opolskiego zajęła piątą pozycję

W corn hole najlepsza okazała się Małgorzata Gajos (Łęczna). Drugie miejsce zajęła koleżanka z drużyny Bożena Jędruszak, zaś trzecie Helena Błaszkiewicz z Łukowa

WYNIKI KOŃCOWE

PIŁKA SIATKOWA
1. Świdnik, 2. Ryki, 3. Włodawa

PIŁKA NOŻNA
1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Świdnik

CZWÓRBÓJ WŁADZ SAMORZĄDOWYCH
1. Ryki, 2. Włodawa, 3. Łęczna

STRZELANIE Z ŁUKU
1. Jadwiga Kurzec-Brzozowiec (Łęczna), 2. Krystyna Staniak (Łęczna), 3. Hanna Warowna (Ryki)

STRZELANIE Z ŁUKU
1. Stanisław Parczewski (Włodawa), 2. Leszek Kotyła (Opole), 3. Marian Misztal (Świdnik)

RZUT LOTKĄ DO TARCZY
1. Ewa Socha (Świdnik), 2. Beata Bośnik (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT LOTKĄ DO TARCZY
1. Piotr Kwiatosz (Świdnik), 2. Mariusz Włodarczyk (Ryki), 3. Paweł Madyjewski (Świdnik)

RZUT DO KOSZA
1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Ewa Socha (Świdnik), 3. Anna Trendak (Łuków)

RZUT DO KOSZA
1. Zbigniew Wiącek (Łuków), 2. Leszek Kotyła (Opole), 3. Mariusz Śliwiński (Ryki)

CORN HOLE
1. Małgorzata Gajos (Łęczna), 2. Bożena Jędruszak (Łęczna), 3. Helena Błaszkiewicz (Łuków)

CORN HOLE
1. Stanisław Paszkiewicz (Łęczna), 2. Marek Walasek (Ryki), 3. Marian Misztal (Świdnik)

HULAJNOGA KOBIET
1. Łęczna, 2. Ryki, 3. Włodawa

HULAJNOGA MĘŻCZYZN
1. Ryki, 2. Opole, 3. Łęczna

KLASYFIKACJA GENERALNA
1. Powiat rycki - 350 pkt
2. Powiat łęczyński - 311,5 pkt
3. Powiat świdnicki - 246 pkt
4. Powiat włodawski - 215,5 pkt
5. Powiat opolski - 160 pkt
6. Powiat łukowski - 128 pkt

mp

REG

REDAKTOR MA GŁOS

Mateusz Połynka, Wspólnota

Oby tak dalej

Po raz pierwszy uczestniczyłem w takim wydarzeniu w formie halowej. Piękna sprawa. Wchodząc na halę, widziałem starsze od siebie osoby, które z pasją przygotowują się do poszczególnych konkurencji, słuchają rad, mobilizują się. Jak pokazali uczestnicy, nieważny jest wiek, a chęci, zapał i miłość do szeroko rozumianej kultury fizycznej. Aż serce się raduje, widząc panów i panie, którzy, mając ponad pół wieku, cieszą się, bawią, uczestniczą w zawodach. Oby tak dalej! Czekam na kolejne takie zmagania.

eprasa.pl 537d12f494

Argentyna mistrzem świata

W niedzielę zakończyły się piłkarskie mistrzostwa świata. W Katarze po serii rzutów karnych triumfowała Argentyna, która wróciła na piedestał po 36 latach. Jak oceniają starcie nasi eksperci?

Cezary Kucharski, były reprezentant Polski
Najpiękniejszy jaki widziałem
- Od początku kibicowałem Argentynie. W wywiadzie przed mistrzostwami mówiłem, że to Albicelestes sięgnął po puchar. Trudno sobie wyobrazić piękniejszy finał. Argentyna wygrała zasłużenie. To było starcie z niesamowitymi zwrotami akcji. Emocje trzymały do końca. Oglądaliśmy starcie gigantów futbolu: kończącego grę w reprezentacji Messiego z młodym Mbappe. To był najpiękniejszy finał jaki widziałem.

Gerard Maksymiuk, fotograf „Wspólnoty"
Finał zapamiętany na lata
- To był mecz godny zakończenia mundialu. Pojawiły się niesamowite emocje. Obie drużyny mogły przez 120 minut przechylić szalę na swoją korzyść. Trzeba podkreślić bardzo dobre sędziowanie Szymona Marciniaka. Jestem przekonany, że ten finał będzie zapamiętany na lata.

Cezary Hince, autor książek o lokalnym futbolu
Futbol jest nieobliczalny
- To był niesamowity mecz finałowy. Przebieg drugiej połowy i dogrywka pokazały piękno futbolu, który do końca jest nieobliczalny. Dało się zauważyć perfekcyjne sędziowanie Marciniaka i jego liniowych. Od 60 lat mistrzostwa nie obronił mistrz grający w finale. Po raz ostatni Brazylia obroniła tytuł, a miało to miejsce w 1962 roku.

Artur Sacharuk, kibic z Białej Podlaskiej
Takiego to jeszcze nie było
- Takiego finału nie było od dawna. Do końca mistrz świata pozostawał nieznany. Raz jedno byli na fali, a po chwili drudzy. Szkoda, że to już się skończyło.

Tomasz Brzyski, były reprezentant Polski
Dwóch „kozaków" na ekranie
- Dawno nie było tak dobrego finału. Było wszystko: bramki, emocje do ostatniej minuty. Dwa zespoły chciały grać ofensywnie i to kibice kochają najbardziej. Fajnie się patrzyło na dwóch „kozaków" na ekranie. Szkoda, że Leo nie będziemy już oglądać, ale zdecydowanie zasłużył na wygraną, godnie się pożegnał. Fantastyczne drużyny godne finału. Młodzi Francuzi jeszcze mają czas na zdobywanie pucharów, a dla niektórych z Argentyny to już koniec przygody reprezentacyjnej.

Przemysław Wereszczyński, trener Orląt Łuków
Piękne ukoronowanie kariery
- Finał do 80 minuty był pod kontrolą Argentyny, która bardzo mądrze grała w defensywie, odcięła od podań najlepszego zawodnika reprezentacji Francji Mbappe. Później mecz nabrał kolorytu. Po stratach Messiego „trójkolorowi" wrócili do gry. Jeden z najlepszych, jak nie najlepszy finał jaki oglądałem, ze zwrotem akcji i kwintesencją jaka jest dla kibica. Padło dużo bramek i jeszcze seria rzutów karnych. Argentyna wygrała zasłużenie. Z przebiegu całego meczu była lepszym zespołem. To piękne ukoronowanie kariery Leo Messiego, który w piłce nożnej zdobył wszystko co mógł zdobyć.

Piotr Bocian, kierownik Cisowianki Drzewce
Doskonałe zwieńczenie turnieju
- Za nami bardzo ciekawy mecz, choć tak naprawdę do 80 minuty meczu Francja była przyćmiona przez Argentynę. Szacunek dla „Mekambe", bo wziął ten ciężar na swoje barki, strzelając hat-tricka. Dogrywka to emocje na najwyższym poziomie, coś pięknego dla kibica. Moim zdaniem jednak na przełomie całego spotkania to właśnie Argentyna miała więcej argumentów i zasłużenie wygrała. Było to z pewnością doskonałe zwieńczenie całego turnieju.

Paweł Smyk, sędzia piłkarski
Wielki finał 3M
- Wielki finał 3M: Messi, Mbappe, Marciniak. To niesamowite, że w finale obejrzeliśmy triumfującego najlepszego piłkarza w historii futbolu, hat-tricka jego prawdopodobnego następcy i kosmiczny, najlepszy jaki dotąd widziałem występ zespołu sędziowskiego. To wielka, historyczna chwila. Mecz godny finału pod każdym względem!

Konrad Gąsiorowski, sędzia piłkarski
Możemy być z nich dumni
To był mecz godny finału. Dramaturgia, zwroty akcji, piękne bramki, pojedynek dwóch najlepszych piłkarzy świata. No i nasi sędziowie, o których nikt dziś nie mówi, co oznacza, że poprowadzili mecz bez kontrowersji. Moim skromnym zdaniem Szymon i jego ekipa stanęli na wysokości zadania i posędziowali zawody o najwyższej randze bezbłędnie. Możemy być z nich dumni.

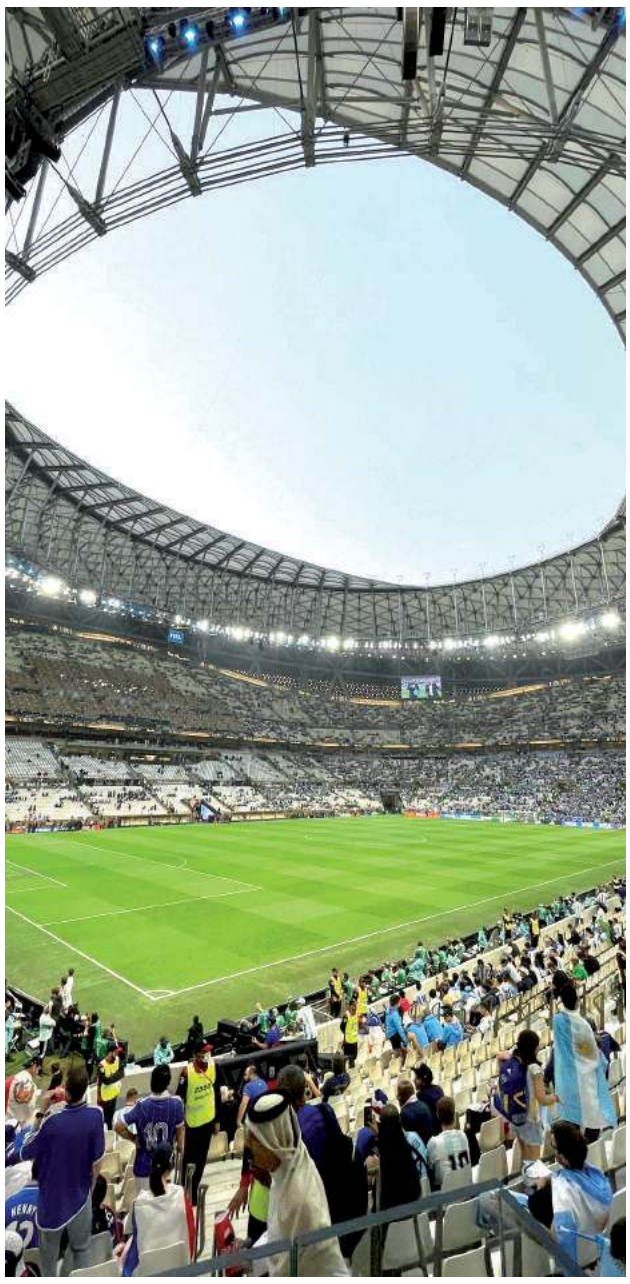

Tak prezentował się stadion przed finałem mistrzostw świata. Jednym z kibiców, którzy oglądali ten niesamowity mecz był Robert Mierzejewski, mający rodzinę w Lubartowie

mp

Nasz wojownik z Bark! Zgarnął ponad 220 tys. zł!

Kolejną walkę w największej organizacji na świecie sportów walki ma za sobą Michał Oleksiejczuk.

„Husarz" zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC

Zawodnik rodem z Bark walczy dla UFC od pięciu lat. W ostatniej sierpniowej walce znokautował Sama Alveya. Był to pierwszy zwycięski bój w kategorii średniej, którą „Husarz" porzucił na rzecz półciężkiej. W zakończonej w nocy z soboty na niedzielę walką pokonał Cody`ego Bryndage`a.

27-latek, który obecnie trenuje w poznańskim Ankosie odniósł cenną wygraną podczas gali UFC Vegas 66. Zaczęło się po myśli przeciwnika, który zdołał sprowadzić „Husarza" do parteru. Wydawało się, że nasz wojownik znalazł się w dużych opałach. Nic z tych rzeczy. Oleksiejczuk zachował spokój i w pewnym momencie walcząc z pleców udało mu się przetoczyć rywala. Co zrobił później? Posyłał cios za ciosem w kierunku oponenta. W pewnym momencie sędzia zauważył, iż Amerykanin jest półprzytomny, nie reaguje na uderzenia i zdecydował się przerwać pojedynek, który trwał nieco ponad trzy minuty.

„Husarz" zanotował 13. wygraną przez nokaut w zawodowej karierze. Podopieczny Andrzeja Kościelskiego wygrał po raz szósty w największej organizacji MMA na świecie. Dla niego było to dziesiąte starcie w UFC.

Zwycięstwo z pewnością cieszy, ale dużą niespodzianką było to, kiedy ogłoszono bonusy za galę. Oleksiejczukowi przyznano bonus za występ wieczoru. Jakiej wysokości? 50 tysięcy dolarów, co oznacza, że na konto Michała trafi nieco ponad 220 tysięcy złotych, a oprócz tego pieniądze za samą walkę. Oprócz Polaka bonusami nagrodzono także Alexa Caceresa, Drew Dobera i Bobby`ego Greena.

Na swoim portalu społecznościowym Michał podziękował wszystkim za wsparcie. - Do każdej walki idę z wiarą w sercu, że kiedyś przyjdzie taki moment, że będę na samym szczycie i zrobię to dla swojego kraju. Walka trwa dalej - napisał.

Miał walczyć z Rosjaninem

17 grudnia Michał miał zmierzyć się z Albiertem Durajewem, zastępując kontuzjowanego Bruno Silvę. Ponad dwa tygodnie przed walką dziennikarz serwisu MMA Junkie poinformował, iż Rosjanin wypadł z tego pojedynku. Zastępcą został Cody Brundage.

Dziesiąty raz

Walka w minioną sobotę była dziesiątą w największej organizacji MMA na świecie dla Michała Oleksiejczuk.

„Husarz" debiutował niemal pięć lat temu. 30 grudnia 2017 roku zmierzył się z Khalilem Rountree. Początkowo sędziowie ogłosili, iż Michał wygrał jednogłośną decyzją sędziów. Po pozytywnym wyniku testów dopingowych został zawieszony, a pojedynek uznany za nieodbyty.

Oleksiejczuk wrócił w lutym 2019 roku. W Pradze pokonał Giana Vilante przez ciosy na wątrobę. Wówczas otrzymał bonus za występ wieczoru. Do tej pory 27-latek wygrał sześć walk dla UFC. W trzech musiał uznać wyższość rywali.

mp

REG

eprasa.pl 537d12f494

Międzyrzeczanie i międzyrzeczanki mistrzami

Mistrzyniami rejonu zostały: Julia Babicka, Nina Babych, Natalia Dymitruk, Anna Nestorowicz, Lena Piwowar, Pola Pocztarska. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

Mistrzostwo rejonu wywalczyli: Maksymilian Cap, Bartłomiej Miłosz, Karol Syryjczyk, Aleks Waszczuk, Filip Lubiejewski, Maksymilian Wysokiński, Szymon Szpura. Opiekunowie: Wojciech Lubański i Patrycja Karwowska

Zmagania sztafetowe i indywidualne w pływaniu odbyły się w I LO w Białej Podlaskiej. Do finałów wojewódzkich w kategorii igrzysk dzieci awansowały po dwie najlepsze ekipy wśród dziewcząt i chłopców. Trójka w każdej konkurencji również wywalczyła przepustkę do rywalizacji w Lublinie.

WYNIKI DZIEWCZĄT SZTAFETY
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. SP 5 Łuków
3. SP 9 Biała Podlaska
4. SP 1 Międzyrzec Podlaski
5. SP 1 Biała Podlaska
6. SP 1 Łuków

50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Lena Piwowar (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Pola Pocztarska (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Pola Kopytiuk (SP 1 Biała Podl.), 4. Julia Gorczenska (SP 5 Łuków), 5. Alicja Borkowska (SP 4 Biała Podl.), 6. Aleksandra Niedzwiecka (SSP Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Marta Konieczna (SP 5 Łuków), 2. Marta Bartnikiewicz (SP 5 Łuków), 3. Natalia Kamont (SP 1 Biała Podl.), 4. Natalia Dmitruk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 5. Alicja Malczuk (SSP Biała Podl.), 6. Dora Lubańska (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Nina Babych (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Klara Korolczuk (SP 2 Biała Podl.), 3. Kaja Przeździak (SP 5 Łuków), 4. Martyna Zając (SP Sławacinek), 5. Oliwia Gwarecka (SP 5 Biała Podl.), 6. Aleksandra Gryciuk (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Michalina Skrzypiec (SP 9 Biała Podl.), 2. Julia Babicka (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Laura Kurdach (SP 4 Biała Podl.), 4. Gabriela Lubańska (SP 3 Biała Podl.).

WYNIKI CHŁOPCÓW SZTAFETY
1. SP 3 Międzyrzec Podlaski
2. Katolicka SP Biała Podlaska
3. SP 2 Biała Podlaska
4. SP 2 Łuków
5. SP 2 Międzyrzec Podlaski

50 M STYLEM GRZBIETOWYM
1. Karol Syryjczyk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Gabriel Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.), 3. Szymon Szpura (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Andrzej Prokop (SP 5 Łuków), 5. Antoni Zieliński (SP 2 Biała Podl.), 6. Miłosz Łochina (NSP Biała Podl.).

50 M STYLEM MOTYLKOWYM
1. Tymon Witkowski (Kat. SP Biała Podl.), 2. Vladyslav Udalov (SP 9 Biała Podl.), 3. Dominik Batycki (SP 4 Biała Podl.), 4. Bartłomiej Miłosz (SP 3 Międzyrzec Podl.).

50 M STYLEM KLASYCZNYM
1. Mikołaj Cuch (SP Sławacinek), 2. Alex Catellan (SP 5 Łuków), 3. Filip Lubiejewski (SP 3 Międzyrzec Podl.), 4. Jakub Rabczuk (SP 4 Biała Podl.), 5. Bartłomiej Antończuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 6. Szymon Gryniewicz (SP 1 Biała Podl.).

50 M STYLEM DOWOLNYM
1. Maksymilian Cap (SP 3 Międzyrzec Podl.), 2. Aleks Waszczuk (SP 3 Międzyrzec Podl.), 3. Maksymilian Wysokiński (SP 3 Międzyrzec Pod.), 4. Szymon Bogusz (Kat. SP Biała Podl.), 5. Michał Kochanowski (Kat. SP Biała Podl.), 6. Olivier Szyc (Kat. SP Biała Podl.), 7. Jakub Sztabiński (SP 2 Łuków).

mp

Nasze młode gwiazdy!

Najpierw w Białej Podlaskiej na boisku ze sztuczną nawierzchnią odbyła się konsultacja do gry w reprezentacji Lubelskiego Związku Piłki Nożnej. Szkoleniowcy wybrali najlepszych.

Reprezentacja Lubelskiego Związku Piłki Nożnej Oddział Biała Podlaska

Michał Karpiszuk i Michał Tusz powołali na turniej pomiędzy Oddziałami Lubelskiego Związku Piłki Nożnej najlepszych. Zmagania odbyły się w Nadrzeczu. Szansę otrzymało gro zawodników Podlasia Biała Podlaska. Nie zabrakło przedstawicieli: Orląt Łuków, Orląt Radzyń Podlaski, Lutni Piszczac, Victorii Parczew, Gromy Kąkolewnica oraz Armat Stoczek Łukowski.

W turnieju w Nadrzeczu zagrali: Mikołaj Romaniuk, Miłosz Romaniuk, Mikhail Smerehanski, Bartosz Szendel, Mateusz Maksymiuk, Antoni Banaszek, Szymon Osypiuk, Kacper Pomorski (wszyscy Podlasie Białą Podlaska), Dawid Brauła (Armaty Stoczek Łukowski), Bartosz Borkowski (Grom Kąkolewnica), Dawid Białek (Orlęta Radzyń Podlaski), Jakub Sokołowski, Marcel Tymiński, Aleksander Kania (wszyscy Orlęta Łuków), Maksym Nakoniechyi (Victoria Parczew), Hubert Hubczuk (Lutnia Piszczac).

mp

Wracają halowe mistrzostwa!

Po przerwie spowodowanej koronawirusem do łask wracają halowe mistrzostwa grup młodzieżowych.

W najbliższej, już XXIII edycji Halowych Mistrzostw Bialskopodlaskiego Oddziału Lubelskiego Związku Piłki Nożnej odbędzie się sześć turniejów. Większość zmagań odbędzie się w formie memoriałów. Zgłoszenia do zmagań przyjmowane będą do końca roku w naszym związku.

TERMINY TURNIEJÓW
14.01., orlik młodszy (2013 i mł.) - Łomazy - Memoriał im. Ryszarda Rybickiego
21.01., młodzik starszy (2010 i mł.) - Terespol - Memoriał im. Antoniego Sosnowskiego
22.01., młodzik młodszy (2011 i mł.) - Komarówka Podlaska
28.01., żak starszy (2014 i mł.) - Międzyrzec Podlaski - Memoriał im. Faustyna Petruczenko
04.02., żak młodszy (2015 i mł.) - Łuków - Memoriał im. Tomasza Trybonia
w trakcie ustalania - orlik starszy (2012 i mł.) - Leśna Podlaska

mp
BIA

eprasa.pl 537d12f494

Chcesz być jak Marciniak? Zostań sędzią!

Do 15 stycznia trwają zapisy na kurs sędziego piłki nożnej. Warto spróbować swoich sił w tym fachu. Co trzeba zrobić, by zostać arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

Podstawowym warunkiem jest wiek. Musisz mieć ukończone 16 lat w momencie przystąpienia do egzaminu, który jest planowany na marzec 2023 roku. Należy posiadać wykształcenie przynajmniej średnie lub w przypadku uczących się informację o nauce w szkole średniej. Trzeba też złożyć oświadczenie o niekaralności oraz zgodę prawnego opiekuna, jeśli nie masz 18 lat.

Dokumenty zgłoszeniowe (ankieta, oświadczenie o niekaralności i zgodę opiekuna) należy przesłać na adres e-mail: kurs.bialapodlaska@lzpn.pl. Można je pobrać ze strony bialapodlaska.lzpn.pl. Koszt kursu wynosi 150 zł.

ROZMOWA Z KONRADEM GĄSIOROWSKIM, SĘDZIĄ PIŁKARSKIM

Chcę sędziować Ekstraklasę

Konrad Gąsiorowski (w środku) zaprasza do rozpoczęcia przygody sędziowskiej. Tuż nad nim Szymon Marciniak, który był arbitrem głównym finału mistrzostw świata

Co trzeba zrobić, by zostać arbitrem i rozstrzygać spotkania piłkarskie?

- Wystarczy wypełnić ankietę, która znajduje się na naszej stronie. Kryterium do rozpoczęcia pracy jest dobre zdrowie oraz znajomość podstawowych przepisów. Reszta będzie rolą prowadzących, by jak najlepiej przekazać wiedzę nowym sędziom.

Dlaczego warto spróbować swoich sił?

- Jest to możliwość dla każdego fana piłki nożnej kontynuowania przygody z futbolem. Ci, którzy nie mogą już uprawiać futbolu, mogą związać się z tą dyscypliną w nieco inny sposób.

Co daje praca sędziego?

- Ogromną dawkę pozytywnych emocji. Możemy się spełniać jako rozstrzygający na boisku. Jesteś aktywnym uczestnikiem piłkarskiego spotkania.

Bez jakich cech nie byłoby dobrego sędziego?

- Musimy dbać o swoje zdrowie, przestrzegać diety. Samodyscyplina jest bardzo pożądaną cechą. Trzeba od czasu do czasu wziąć w ręce przepisy i przeanalizować poszczególne artykuły.

Jak zaczęła się Twoja przygoda z gwizdkiem?

- Jak większości sędziów. Grałem w juniorach Agrosportu Leśna Podlaska i po skończeniu wieku juniora poszedłem do liceum. Nie miałem czasu na regularne treningi, więc zdecydowałem się na pracę arbitra.

Ile lat sędziujesz mecze?

- W 2017 roku osiągnąłem pełnoletność w roli arbitra. Teraz wybiło 23 lata.

Były chwile zawahania?

- Oczywiście. Wielu sędziów na początku kariery zniechęca się i rezygnują. Bez bicia, też miałem chwile zwątpienia. Zastanawiałem się, po co to robię. Gospodarze byli niezadowoleni, goście podobnie, a do tego kibice wyrażają się o mnie niepochlebnie. Wynagrodzenie arbitra w niższych ligach nie jest powalające. Myślałem, by skończyć. Niby po co to miałem robić. Zamiast spędzić czas z najbliższymi, jechałem i słuchałem wiele krytycznych słów. To mijało. Byłem zawzięty i chciałem sędziować jak najlepiej i się rozwijać.

Jako pierwszy w historii przedstawiciel naszego związku zacząłeś sędziować mecze na zapleczu Ekstraklasy. Na początku przygody z gwizdkiem sądziłeś, że będziesz rozstrzygał spotkania na takim poziomie?

- Początkowo nie myślałem o tym. Przede wszystkim chciałem sędziować. Później apetyt zaczął rosnąć i powiem nieskromnie, że chciałem być pierwszoligowym arbitrem.

Jakie masz marzenia?

- Chciałbym poprowadzić mecz w Ekstraklasie. Robię wszystko, by tak się stało. Mam nadzieję, że kiedyś będzie mi dane wyjść na boisko w roli arbitra najwyższej klasy rozgrywkowej.

Ekstraklasy już dotknąłeś...

- Dokładnie. Oprócz sędziowania pierwszej ligi jeżdżę na Ekstraklasę jako sędzia techniczny. Ekstraklasa to coś wyjątkowego. Mogę uczestniczyć i być świadkiem meczu, który przeradza się w widowisko. Bywam na pięknych stadionach, wypełnionych tysiącami kibiców. Spotykam się ze znakomitymi trenerami czy reprezentantami krajów.

Bywało tak, że w jeden weekend byłeś w Chorzowie i sędziowałeś Ruch, by następnego dnia rozstrzygać losy w Klasie Okręgowej...

- Dokładnie. Jeśli o Klasie Okręgowej mowa, to miałem fajną historię. Wezwałem do siebie kapitana jednej z drużyn, żeby mu podziękować za uspokojenie kibiców. Sięgnąłem do kieszonki, gdzie zawsze miałem czerwoną kartkę. Przestraszył się, że zejdzie z boiska. Wyciągnąłem zielony kartonik Fair Play. Spotkało się to z brawami. Kilka dni później siedziałem w jacuzzi. Dosiadł się do mnie jeden z piłkarzy. Okazało się, że grał tym meczu. Wiedział, że jestem sędzią, ale nie pamiętał, jak się nazywam. Rozmawialiśmy o piłce. Zaczął temat sędziowania. Powiedział, że najbardziej lubi Gąsiorowskiego. Nie wiedziałem, czy żartuje. Odparłem, że też lubię patrzeć, gdy on sędziuje. Opowiadał o meczu z zieloną kartką. Przytakiwałem. Tak się rozstaliśmy z przeświadczeniem, że obaj lubimy Gąsiorowskiego. Opowiadał o mnie do mnie, nie wiedząc, że siedzi ze mną w jednym brodziku.

mp

Drugi turniej Santa Cup Dwójka. Gospodarze tuż za Orlętami Radzyń

Orlęta Radzyń Podlaski I - Alicja Karwowska, Amelia Kowalska, Wiktor Śmieciński, Kacper Chojnowski, Jakub Kublicki, Sławomir Płatek, Stanisław Bajdak, trener: Arkadiusz Kot

UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I - Mateusz Adamczyk, Kacper Zacharuk, Olivier Adamczyk, Mateusz Augustyniak, Igor Zacharuk, Adam Węgrzyniak, Hubert Tymoszuk, Jakub Charczuk

Najlepszym zawodnikiem turnieju uznano Jakuba Kublickiego z Orląt Radzyń Podlaski

Po zmaganiach zawodników z rocznika 2012, przyszedł czas na świąteczne zawody graczy o rok młodszych.

UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski zorganizowała turniej „Santa Cup Dwójka", w którym rywalizowali zawodnicy z rocznika 2013. Udział wzięło osiem drużyn. Najlepsi okazali się zawodnicy Orląt Radzyń Podlaski, którzy nieznacznie wyprzedzili zespół gospodarzy i Podlasia Sokołów Podlaski.

Rozgrywki toczyły się w dwóch czterodrużynowych grupach. Następnie, dwa najlepsze zespoły z każdej z nich trafiały do grupy złotej, a drużyny z trzeciego i czwartego miejsca, spotkały się w grupie srebrnej.

Wyniki grupy złotej:

UKS Dwójka I - Orlęta Radzyń II 3:1
Orlęta Radzyń I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:0
UKS Dwójka I - Orlęta Radzyń I 1:1
Orlęta Radzyń II - Podlasie Sokołów Podlaski I 0:4
UKS Dwójka I - Podlasie Sokołów Podlaski I 1:1
Orlęta Radzyń II - Orlęta Radzyń I 1:5

Wyniki grupy srebrnej:

Podlasie Sokołów Podlaski II - UKS Dwójka II 0:4
Victoria Parczew II - Victoria Parczew I 1:4
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew I 2:3
UKS Dwójka II - Victoria Parczew II 2:1
Podlasie Sokołów Podlaski II - Victoria Parczew II 4:0
UKS Dwójka II - Victoria Parczew I 0:0

Najlepsi nagrodzeni statuetkami:

Najlepszy zawodnik turnieju - Jakub Kublicki (Orlęta Radzyń Podlaski)
Najlepszy zawodnik grupy złotej - Mateusz Adamczyk (UKS Dwójka I)
Najlepszy zawodnik grupy srebrnej - Michał Wetoszka (Victoria Parczew I)
Król strzelców grupy złotej - Piotr Lipka (Podlasie I)
Król strzelców grupy srebrnej - Szymon Sikora (Victoria Parczew I)
Najlepszy bramkarz grupy złotej - Jakub Charczuk (UKS Dwójka I)
Najlepszy bramkarz grupy srebrnej - Oliwia Cep (UKS Dwójka II)

Radosław Grabowski

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	Orlęta Radzyń Podlaski I	3	7	7:2
2	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski I	3	5	5:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski I	3	4	5:2
4	Orlęta Radzyń Podlaski II	3	0	2:12

L.p.	Nazwa zespołu	Mecze	Punkty	Bramki
1	UKS Dwójka Międzyrzec Podlaski II	3	7	6:1
2	Victoria Parczew I	3	7	7:3
3	Podlasie Sokołów Podlaski II	3	3	6:7
4	Victoria Parczew II	3	0	2:8

BIA

eprasa.pl 537d12f494

Zima nie przeszkadza najmłodszym piłkarzom

Seniorzy na wakacjach, małolaty grają turnieje

Orlęciaki wygrały z akademią Borussi Dortmund na turnieju Niegocin Cup

Młodzicy Orląt zajęli dwa pierwsze miejsca na turnieju w Terespolu!

Piłkarze Orląt treningi wznowią po Świętach, najpierw indywidualnie zgodnie z „rozpiską" od trenera, a potem, od 10 stycznia całą drużyną.

Podobnie poumawiali się piłkarze niższych lig, choć tu „rozpisek" raczej nie wydano. Urlopy nie przysługują piłkarskiej młodzieży - trenują na halach a w weekendy grają w turniejach. Często wygrywają.

Dwóch zawodników Orląt Radzyń Podlaski znalazło się w jedenastce rundy tygodnika Piłka Nożna. Są to Michał Kobiałka i Sebastian Kaczyński. Gratulacje. A kolejne pokolenie już się szykuje...

Chłopaki na schwał, dziewczyny na medal

Piłkarze Orlików młodszych Orląt, podopieczni trenera Arka Kota, przy pomocy Alana Dąbkowskiego i rodziców udali się na 3-dniowy turniej Resort Niegocin Cup. Po ciężkich zmaganiach nasze dwie drużyny zajęły 4. i 7. miejsce w dziewięciodrużynowej stawce. Turniej jak najbardziej na plus. Chcieliśmy zobaczyć, jak wyglądamy na tle drużyn, z którymi nie mierzymy się na co dzień. - Czysto piłkarsko nie odstawaliśmy od innych, pokazuje to chociażby wygrana z Akademią Borussi Dortmund Warsaw 6:2. Przed nami dużo pracy na tle mentalnym, zawodnicy często nieodpowiednio reagują na stracone bramki. Dużo o tym rozmawiamy i mam nadzieję, że przełoży się to również na sytuacje boiskowe. Wielu zawodników zaskoczyło mnie na plus, jeżeli dołożą do tego pracę na treningach, to każdy z nich „skoczy piętro wyżej". Takie wyjazdy tworzą silną więź między zawodnikami i tak było też u nas. Współpraca poza boiskiem: top! Chciałbym pochwalić dziewczynki z naszej grupy - Amelkę i Alę. Zwykło się mówić, że dziewczyny mają ciężej w piłce... tak też jest, jeżeli rozwijają się piłkarsko pomiędzy chłopcami. Nasze zawodniczki radzą sobie świetnie i jeszcze nieraz o nich usłyszymy. Gratulacje dla całej drużyny! - komentuje trener Arek Kot

Dwa pierwsze miejsce dla młodzików z Radzynia

Zawodnicy trenera Patryka Szymali brali udział w Mikołajkowym Turnieju Piłki Nożnej.

„Nasi chłopcy podzieleni na dwa zespoły wyszli ze swoich grup i spotkali się w finale, dlatego udało zająć się dwa pierwsze miejsca w całym turnieju. Obie ekipy grały na wyrównanym poziomie i ciężko było wytypować zdecydowanego faworyta. Wszyscy zawodnicy zagrali jako jedna wielka drużyna i z tego jestem dumny. Brawo Panowie" - mówi trener Patryk Szymala.

Żacy Młodzieżówki najlepsi w Leśnej Podlaskiej!

Młodzieżówka wygrała w Leśnej Podlaskiej

Żacy starsi brali udział w turnieju organizowanym przez klub LOBOS Biała Podlaska. Pokonali Pogoń Siedlce, LKS Milanów, Jedynkę Terespol I, II i w finale gospodarzy LOBOS Biała Podlaska. Mikołaj Borysiuk został królem strzelców, zdobywając 12 bramek.

Żak młodszy rywalizował w turnieju WINTER LOBOS CUP w Leśnej Podlaskiej. Drużyna KS Młodzieżówka wzięła przykład ze starszych kolegów i wygrała cały turniej z bilansem 5 zwycięstw i 0 porażek. Pokonali Podlasie Biała Podlaska I i II, Orzeł Siemiatycze, UKS II Międzyrzec Podlaski, Champion Biała Podlaska. Ponownie królem strzelców został Mikołaj Borysiuk, zdobywając tym razem 24 bramki. Trenerem obydwu drużyn jest Artur Idzikowski.

Zbigniew Smółko

Szachowe pożegnanie roku

W sobotę rozegrano dwa turnieje. W II Turnieju Mikołajkowym rywalizowali najmłodsi adepci królewskiej gry, starsi członkowie Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego walczyli o tytuł mistrza klubu w szachach szybkich. Zdobył go Grzegorz Litwiniec.

W II Turnieju Mikołajkowym Turnieju Szachowym Dzieci do lat 12 zawodnicy rywalizowali w 2 kategoriach wiekowych: do lat 8 i 9 - 12 lat. Młodzi szachiści rozegrali 7 rund po 12 minut na partię. Zwycięscy poszczególnych grup nagrodzeni zostali statuetkami, wszyscy „złotymi" medalami i słodkimi upominkami od firmy dr Gerard. Turniej sędziował Adam Pękała. Wyniki grupy do lat 8: 1 miejsce Bartłomiej Bącik, 2. Anna Kuszpa, 3. Mateusz Domijański. Grupa 9-12 lat: 1. Jakub Skrzypczak (zwycięzca połączonych turniejów), 2. Hanna Korpysz, 3. Kajetan Kondraszuk.

Fot. RTS Facebook

Radzyńskie Towarzystwo Szachowe na czele z trenerem Adamem Pękałą przyciąga kolejnych chętnych młodych ludzi. Z czasem zaowocuje to nie tylko sukcesami w turniejach lokalnych

Tuż obok rozegrano Otwarte Mistrzostwa Radzyńskiego Towarzystwa Szachowego w Szachach Szybkich. Uczestniczyło w nich 28 zawodników, którzy zagrali 9 rund tempem 10 minut plus 5 sekund na każde posunięcie. Wyniki open: 1. Grzegorz Litwiniec, 2. Piotr Kania, 3. Paweł Litwiniec; klasyfikacja do lat 18: 1. Jakub Prokopiuk, 2. Kacper Litwiniec, 3. Jakub Piskur. Najwyżej sklasyfikowana kobieta: Laura Kazanowska. Sędziował Paweł Krasucki.

Zbigniew Smółko

AZ BUD i Poczta już w półfinale

Za siatkarzami kolejna eliminacja turnieju Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji w Radzyniu Podlaskim. Po turnieju grupowym dwie drużyny awansowały, dwie kolejne zagrają w barażach.

Na parkiecie zobaczyliśmy cztery drużyny grupy B, walczące każdy z każdym. Rywalizacja była bardzo fair-play, sędziowali zawodnicy innych drużyn i wyszło doskonale.

AZ-BUD Poczta oraz Międzyrzecka Ekipa awansowały do turniejów półfinałowych, natomiast Orzeł Czemierniki i Black Team o prawo do udziału w tych turniejach zagrają w barażach. Fazę grupową zakończy rywalizacja w grupie A turnieju. Po rozgrywkach grupowych, w dwóch niedzielnych terminach (w styczniu) drużyny z miejsc 3, 4 i ew. 5 zagrają mecze barażowe (każdy z każdym) z zaliczeniem odbytych już meczów w grupie. Dwie najlepsze drużyny z barażów dołączą do grona półfinalistów.

Fot. MOSIR

- Ale o co chodzi?
- O nic, domyślcie się...

Zbigniew Smółko

Wyniki AZ-BUD Poczta - Orzeł Czemierniki 2:0 (25:21, 25:20), Międzyrzecka Ekipa - Black Team 2:0 (25:18, 25:18), Międzyrzecka Ekipa - Orzeł Czemierniki 2:0 (25:17, 25:16), AZ-BUD Poczta - Black Team 2:0 (25:16, 25:18), Black Team - Orzeł Czemierniki 0:2 (16:25, 20:25), AZ-BUD Poczta - Międzyrzecka Ekipa 2:0 (25:21, 25:16)

RAD

eprasa.pl 537d12f494

W gm. Wohyń podatki podniesione połowicznie

GMINA WOHYŃ
Radni gminy Wohyń podjęli uchwałę o obniżeniu średniej ceny skupu żyta przyjmowanej jako podstawa do obliczenia podatku rolnego na rok 2023 z kwoty 74,05 zł za 1 dt do kwot 48 zł za 1 dt. Nie oznacza to jednak, że podwyżki w podatkach nie ma. Jest, ale całe wpływy do budżetu gminy z tytułu podwyżek mają wynieść 250 tys. zł w skali całego roku.

Tomasz Jurkiewicz,
wójt gm. Wohyń
- Niestety coraz nam trudniej finansować zadania bieżące, czy wkład własny do inwestycji. Takie zmiany przynoszą dodatkowe 250 tys. zł do budżetu

Stawki podatku od nieruchomości:

1) od gruntów:

a) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej– 0,90 zł od 1 mkw. pow.,

b) pod wodami – 5,00 zł od 1 ha pow.,

c) pozostałych – 0,55 zł od 1 mkw. pow.,

2) od budynków lub ich części:

a) mieszkalnych – 0,90 zł od 1 mkw. pow. użytkowej,

b) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej – 20 zł od 1 mkw.

c) związanych z prowadzeniem działalności gospodarczej w zakresie obrotu, przechowywania, sortowania owoców i warzyw – 5 zł od 1 mkw.,

e) związanych z udzielaniem świadczeń zdrowotnych – 5,50 zł od 1 mkw.

- Mimo szalejącej inflacji dotykającej nas wszystkich Rada Gminy Wohyń podniosła podatek rolny o ok. 7 proc. do kwoty 120 zł z hektara przeliczeniowego. Wzrosły też średnio o 10 proc. stawki podatki od nieruchomości. Nie wzrosły natomiast stawki podatku od środków transportowych, nie zmienia się też opłata za śmieci - tłumaczy Tomasz Jurkiewicz, wójt gminy.

mm

Nauczyciele: Dziś nie pytam

- W tym dniu wielokrotnie doświadczyliśmy tego, że przychylne nastawienie do świata, uśmiech, miłe słowo, uprzejmy gest, potrafią wprowadzić w dobry nastrój - mówiły organizatorki

GM. WOHYŃ W Zespole Szkół w Suchowoli uczniowie uczcili obchody Światowego Dnia Życzliwości i Pozdrowień. Każdy miał coś na sobie w kolorze żółtym, który symbolizuje radość i optymizm.

Także nauczyciele przygotowali niespodzianki. Na lekcje szli ze specjalnymi lizakami o treści „Dziś nie zadaję pracy domowej", „Dziś nie pytam". Koordynatorkami akcji były: Joanna Niewęgłowska, Anna Siuciak, Jolanta Kiszkowska i Mirosława Pieńko.

mm

Wohyńska Wigilia

Przedświąteczne spotkanie opłatkowe członków Koła Emerytów, Rencistów i Inwalidów w Wohyniu wprowadziło zebranych w bożonarodzeniowy nastrój. Uroczystość rozpoczęła msza św. odprawiona przez proboszcza ks. Henryka Kalitkę. Następnie w Zespole Szkół uczestników witał gospodarz spotkania przewodniczący koła Kazimierz Brudkowski.

mm

Były i kolędy, i kapusta z grochem i grzybami, barszcz grzybowy, ryby w różnej postaci oraz niezastąpione racuszki receptury Państwa Mackiewiczów

Część artystyczną wykonała młodzież z Zespołu Szkół im. Unitów Podlaskich w Wohyniu

Fot.UG w Wohyniu

Najbardziej wzruszający i pełen serdeczności moment każdej Wigilii - składania sobie życzeń świątecznych i noworocznych oraz dzielenie się opłatkiem

Fot.UG w Wohyniu

Występ uczniów przygotowany przez nauczycielki Elżbietę Tarasiuk oraz Elżbietę Korniecką wprowadził uczestników w bożonarodzeniowy nastrój

RAD

eprasa.pl 537d12f494

Gmina Kąkolewnica

Gmina Komarówka Podlaska

Zwiększenie budżetu na dodatek węglowy. Temat przedszkola wraca jak bumerang

W ubiegły poniedziałek wójt Gminy Kąkolewnica zwołała nadzwyczajną sesję Rady Gminy. Spotkanie dotyczyło przede wszystkim zmian uchwały budżetowej na bieżący rok, ale również i tym razem poruszony został temat budowy przedszkola.

Ponad milion więcej na węgiel

Nieco ponad milion złotych przeznaczono na wypłaty dodatków węglowych w gminie Kąkolewnica. Środki zostały przesunięte z funduszu przeciwdziałania Covid-19 i obejmą nie tylko dodatek, ale również koszty obsługi tego przedsięwzięcia. Zmiana została wprowadzona na podstawie złożonych dotychczas wniosków, które należy wypłacić do końca tego roku. Mieszkańcy gminy niepokoją się, że wciąż nie otrzymali pieniędzy na zakup paliwa stałego, choć minął już termin tychże wypłat. Na dzień posiedzenia nadzwyczajnej sesji, węgla na terenie Kąkolewnicy jeszcze nawet nie było. Sytuacja ma zostać rozwiązana w najbliższych dniach. Węgiel w Kąkolewnicy ma być dostępny w cenie 1950 złotych za tonę.

Ponownie o przedszkolu...

Choć sesja miała dotyczyć zupełnie innych spraw, pod jej koniec wrócił temat budowy przedszkola w Kąkolewnicy. Radny Sawicki zapytał, dlaczego pomimo ustawowych warunków do unieważnienia przetargu i braku zgody radnych, Anna Mróz wciąż go nie unieważniła.

- Bo mam nadzieję i ten wykonawca, na moją prośbę, jeszcze chwilę po prostu chce poczekać, żebyście Państwo się zastanowili. A dlaczego Pan już mówi, że miałabym unieważnić? Jeśli wykonawca chce poczekać, to chyba nic się nie stanie? - pytała wójt gminy.

Radny uważał jednak, że skoro Rada Gminy podjęła taką decyzję, to wójt nie ma żadnego wyboru i ma obowiązek wykonać zdanie decydentów. O kolejnych krokach w tej sprawie będziemy informować w kolejnych wydaniach Wspólnoty.

Radosław Grabowski

Ż Y C Z E N I A

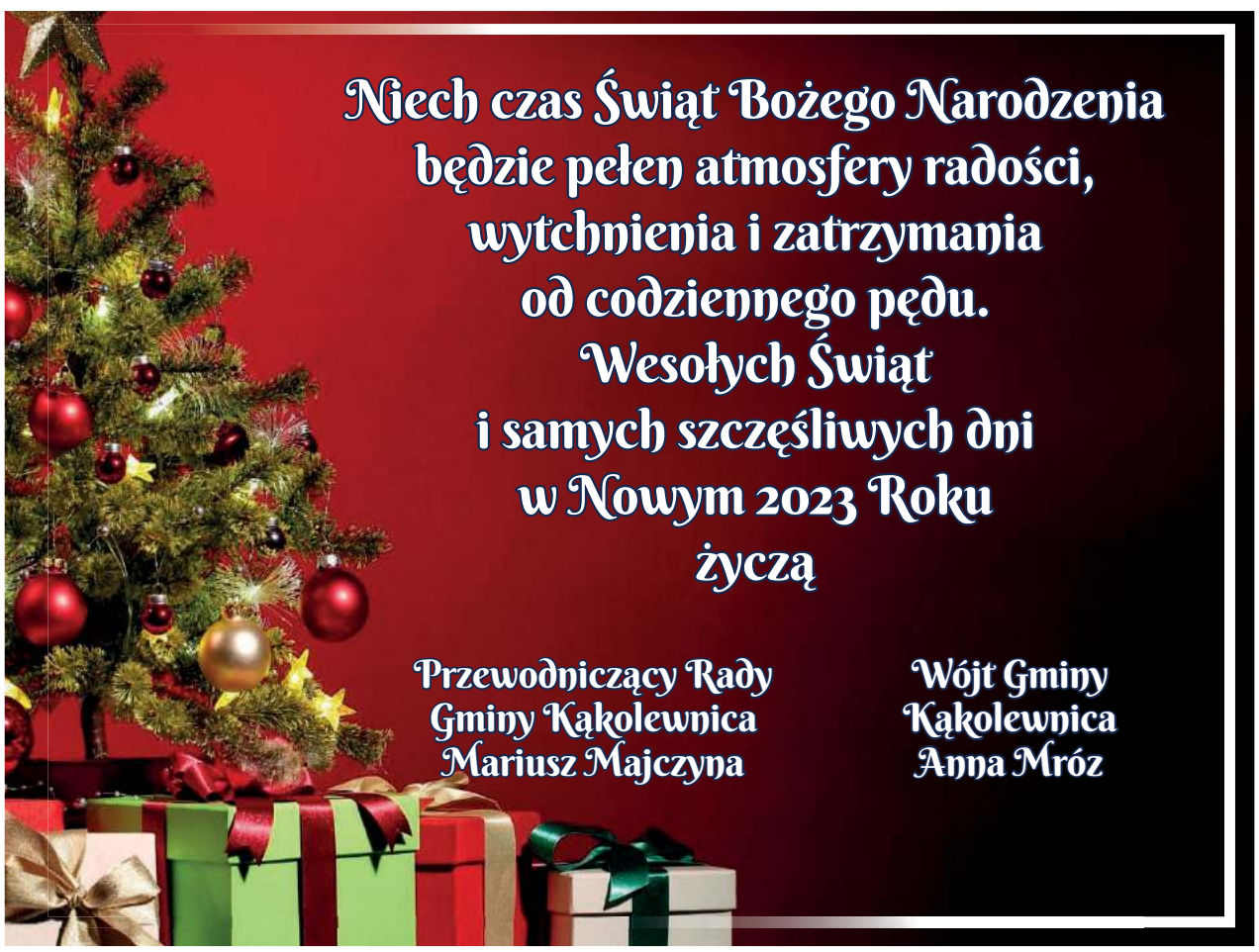

W gminie Komarówka określili wysokości rocznych stawek podatku od środków transportowych

Roczne stawki podatku od środków transportowych. Między innymi tego dotyczyły rozważania radnych podczas ostatniej sesji Rady Gminy Komarówka. Wszyscy obecni na posiedzeniu decydenci jednogłośnie przyjęli tę uchwałę.

Od momentu uchwalenia tego projektu, roczne stawki podatku od środków transportowych wynoszą:

1. Od samochodu ciężarowego o dopuszczalnej masie całkowitej pojazdu:

- powyżej 3,5 tony do 5,5 tony włącznie – 528,00 złotych
- powyżej 5,5 tony do 9 ton włącznie – 762,00 złotych
- powyżej 9 ton i poniżej 12 ton – 822,00 złotych

2. Od ciągnika siodłowego lub balastowego przystosowanego do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów od 3,5 tony i poniżej 12 ton – 822,00 złotych

3. Od przyczepy lub naczepy, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą od 7 ton i poniżej 12 ton, z wyjątkiem związanych wyłącznie z działalnością rolniczą prowadzoną przez podatnika podatku rolnego – 587,00 złotych

4. Od autobusu, w zależności od liczby miejsc do siedzenia poza miejscem kierowcy:

- mniejszej niż 22 miejsca – 1174,00 złotych
- równej lub wyższej niż 22 miejsca – 1408,00 złotych

Pozostałe stawki dostępne w tabelach poniżej:

Radosław Grabowski

Dopuszczalna masa całkowita w tonach		Liczba osi jezdnych	Stawka podatku dla samochodów z zawieszeniem pneumatycznym lub zawieszeniem uznanym za równoważne (w zł)	Stawka podatku dla samochodów z innymi systemami zawieszenia osi jezdnych (w zł)
Nie mniej niż	Mniej niż			
Dwie osie				
12	13		939,00	1057,00
13	14		941,00	1174,00
14	15		1057,00	1291,00
15			1291,00	1526,00
Trzy osie				
12	17		939,00	1057,00
17	19		1174,00	1408,00
19	21		1291,00	1526,00
21	23		1349,00	1643,00
23	25		1408,00	1878,00
25			1408,00	1936,00
Cztery osie i więcej				
12	25		1174,00	1291,00
25	27		1291,00	1408,00
27	29		1760,00	1995,00
29	31		1936,00	2875,00
31			1995,00	2875,00

Stawki podatku od samochodów ciężarowych o dopuszczalnej masie całkowitej równej lub wyższej niż 12 ton

Dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: przyczepa (naczepa + pojazd silnikowy) (w tonach)		Liczba osi jezdnych	Stawka podatku dla przyczep i naczep z zawieszeniem pneumatycznym lub uznanym za równoważne (w zł)	Stawka podatku dla przyczep i naczep z innymi systemami zawieszenia osi jezdnych (w zł)
Nie mniej niż	Mniej niż			
Jedna oś				
12	18		587,00	939,00
18	25		704,00	1056,00
25			822,00	1174,00
Dwie osie				
12	28		822,00	1291,00
28	33		939,00	1349,00
33	38		1174,00	1584,00
38			1467,00	2077,00
Trzy osie i więcej				
12	38		1056,00	1408,00
38			1290,00	1643,00

Stawki podatku od przyczep i naczep, które łącznie z pojazdem silnikowym posiadają dopuszczalną masę całkowitą równą lub wyższą niż 12 ton

Dopuszczalna masa całkowita zespołu pojazdów: ciągnik siodłowy + naczepa; ciągnik balastowy + przyczepa (w tonach)		Liczba osi jezdnych	Stawka podatku dla ciągników z zawieszeniem pneumatycznym lub uznanym za równoważne (w zł)	Stawka podatku dla ciągników z innymi systemami zawieszenia osi jezdnych (w zł)
Nie mniej niż	Mniej niż			
Dwie osie				
12	18		587,00	1056,00
18	25		587,00	1056,00
25	31		1056,00	1408,00
31			1643,00	2348,00
Trzy osie i więcej				
12	40		1526,00	2054,00
40			2054,00	2992,00

Stawki podatku od ciągników siodłowych i balastowych przystosowanych do używania łącznie z naczepą lub przyczepą o dopuszczalnej masie całkowitej zespołu pojazdów równej lub wyższej niż 12 ton

Bezpłatne porady prawne dla mieszkańców Gminy Komarówka

Urząd Gminy w Komarówce Podlaskiej informuje, że w budynku urzędu, pod koniec grudnia odbędą się bezpłatne porady prawne, dla wszystkich chętnych mieszkańców gminy. Porady będą udzielane w czwartek, 29 grudnia, od godziny 9:00 do 11:00.

Radosław Grabowski

RAD

eprasa.pl 537d12f494

Gmna Ulan-Majorat

Gmina Borki

Gwiazdka z nieba. To ich dzieło!

GM. ULAN - MAJORAT **W Gminnym Ośrodku Kultury rozstrzygnięto konkurs plastyczny na kartkę bożonarodzeniową „GWIAZDKA Z NIEBA". Wzięło w nim 155 młodych artystów. Kartki bożonarodzeniowe były różnorodne pod względem techniki wykonania i sposobu ujęcia tematu. Jak stwierdziła fachowa komisja: Z radością stwierdzamy, że emanuje z nich twórcza dziecięca radość.**

mm

Laureaci konkursu na kartkę bożonarodzeniową „GWIAZDKA Z NIEBA"

Kat I. przedszkola
- Cezary Król - Przedszkole w Zespole Szkół II w Ulanie-Majoracie
- Julia Ostrzyżek
- Wiktor Ślusarz

Wyróżnienia:
- Zuzanna Niebrzegowska – Żłobek „Maluszkowo"
- Zuzanna Zienkiewicz
- Borys Lewczuk

Kat II. uczniowie szkoły podstawowej (klasy I-IV)
Nagrody:
- Julian Polkowski - Zespół Szkół w Ulanie-Majoracie
- Urszula Grzywacz
- Wiktoria Świderska

Wyróżnienia:
- Antoni Ścioch – SP w Domaszewnicy
- Maria Grochowska - ZS w Ulanie - Majoracie
- Michał Raczyński - ZS

Kat III. (klasy V-VIII)
Nagrody:
- Natalia Nowacka - SP w Sobolach
- Kacper Zienkiewicz - ZS
- Gabriela Zakrzewska - ZS

Wyróżnienia:
- Marek Połóg - ZS
- Katarzyna Nowacka – SP w Sobolach
- Kamila Miłosz - ZS

Wiktoria Świderska

Kacper Zienkiewicz

Cezary Król

Julia Ostrzyżek

Julian Polkowski

Michał Raczyński

Urszula Grzywacz

Wiktor Ślusarz

Maria Grochowska

Choinka za 16 tys. zł

GM. BORKI Radny Adam Król zauważył, że zakup, do którego przymierzył się w tym roku urząd gminy, jest zbyt drogi. Gmina zarezerwowała na ten cel 60 tys. zł (po 30 tys. na działania kulturalne i upowszechnianie sportu). - Uważam, że kwota na dwa zadania nie jest imponująca, zważywszy na to, że ilość wniosków, które wpłynęły w tym roku, była bardzo duża. Przeglądałem uchwałę budżetową, zmiany i zauważyłem punkt – wydatek na iluminację świąteczną w wysokości 16 tys. zł. Wolałbym, żeby zdjąć z tej kwoty 10 tys. i dołożyć na rzecz organizacji pozarządowych, które naprawdę robią dobrą robotę dla naszej lokalnej społeczności niż wydawać takie pieniądze na chwilowe upiększenie urzędu gminy.

Adam Król, radny
Wolałbym 10 tys. dołożyć na rzecz organizacji pozarządowych niż wydawać takie pieniądze na chwilowe upiększenie urzędu

Ledowa choinka

Iluminacja to ledowa choinka, energooszczędna, jak tłumaczyła z-ca wójta Ewa Mateusiak, jedna z najtańszych ofert, na które zdecydowała się gmina. Stwierdziła: - Iluminacja świąteczna będzie kupiona w tym roku, natomiast my uchwalamy program współpracy z organizacjami samorządowymi na przyszły rok. Iluminacja będzie dla wszystkich mieszkańców gminy Borki. Fakt, że będzie znajdowała się przy urzędzie gminy, natomiast wszyscy będą mogli ją podziwiać. Nasza gmina jest w porównaniu do innych dosyć mało przystrojona.

mm

Ż Y C Z E N I A

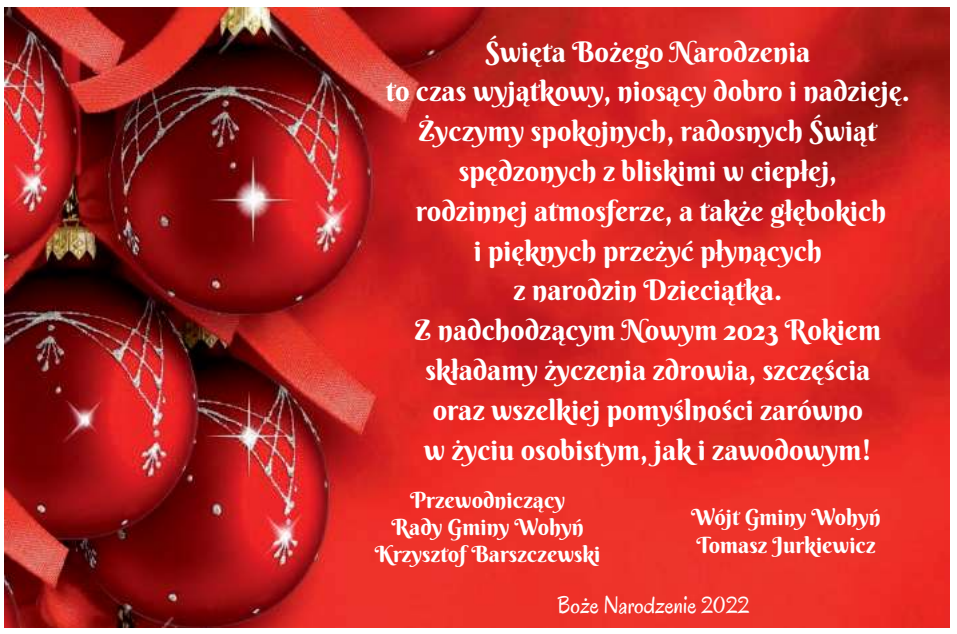

Oliwia Nowak pierwsza w kraju! Gratulujemy!

GM. ULAN - MAJORAT Oliwia Nowak, uczennica z Zespołu Szkół w Ulanie - Majoracie wyśpiewała pierwsze miejsce w ogólnopolskim konkursie „Jestem Dumny, Jestem Polakiem" w kategorii piosenka, w Warszawie. Opiekunem artystycznym jest Oliwii jest nauczycielka muzyki Magdalena Dziurdziak. Oliwia swój talent rozwija na co dzień w Gminnym Ośrodku Kultury w Ulanie-Majoracie. 14 grudnia uczennica wraz z opiekunem została zaproszona na galę finałową, na której wykonała swój zwycięski utwór, czyli pieśń żołnierską „Rozkwitały pąki białych róż". Oliwia odebrała także nagrody o łącznej wartości 1500 zł. GRATULUJEMY !

mm

Na fotografii utalentowana Oliwia Nowak wraz z nauczycielką muzyki Magdaleną Dziurdziak i nagrodą za I miejsce

Ż Y C Z E N I A

„Jeżeli tak uroczyście obchodzimy Narodzenie Jezusa, czynimy to dlatego, aby dać świadectwo, że każdy człowiek jest kimś jedynym i niepowtarzalnym (..)"
Św. Jan Paweł II

Szanowni Mieszkańcy
Gminy Radzyń Podlaski

Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia
i Nowego 2023 Roku pragniemy przesłać
dla całej Waszej rodziny najserdeczniejsze życzenia.

Życzymy, aby przeżywanie Świąt i wspólne oczekiwanie
na przyjście Syna Bożego napełniło Wasze serca
nadzieją, radością i pokojem,
a rodzinne spotkanie przy wigilijnym stole
przyniosło Wam wiele radości i wzruszeń.

Niech każdy dzień Nowego 2023 Roku
obfituje w hojne łaski i Boże błogosławieństwo.

Z głębi serca życzą

Przewodnicząca Rady Gminy
Barbara Palica

Wójt Gminy
Wiesław Mazurek

Boże Narodzenie 2022

eprasa.pl 537d12f494

Zmarł Henryk Mateusiak, wójt gminy Borki czterech kadencji, samorządowiec, działacz PSL

Ostatnie pożegnanie

W pogrzebie uczestniczyło ponad tysiąc osób

Śp. Henryk Mateusiak (1951-2022)

Urodził się w 1951 r., w Woli Osowińskiej, tam też wychowywał się i ukończył szkołę podstawową im. płk. pil. Zdzisława Krasnodębskiego w Woli Osowińskiej. Po studiach w 1973 r. rozpoczął pracę jako nauczyciel w Szkole Podstawowej w Woli Osowińskiej, potem pracował jako sekretarz w Urzędzie Gminy Borki. W 1998 r. został wybrany na stanowisko wójta gminy Borki, kolejny raz był wybierany w wyborach 2002 r., 2006 r. i 2010 r. W 2014 r. po raz 5. starał się o kadencję wójta, lecz przegrał te wybory, uzyskując 37 proc. głosów. 5 marca 2015 r. w wyniku konkursu został wybrany na stanowisko sekretarza gminy Czemierniki. Politycznie był związany z Polskim Stronnictwem Ludowym

Zmarł wybitny samorządowiec powiatu radzyńskiego. Na początku ścieżki zawodowej nauczyciel w Szkole Podstawowej w Woli Osowińskiej, potem sekretarz w Urzędzie Gminy Borki. W 1998 r. wybrany na stanowisko wójta gminy Borki i kolejno trzy razy wybierany przez społeczność gminy na to stanowisko w wyborach 2002 r. (w II turze), 2006 r. (w I turze i 2010 r. (w I turze). W 2014 r. po raz 5. starał się o kadencję wójta. Przegrał te wybory z następcą Radosławem Sałatą (PiS). Całe życie związany był partyjnie z Polskim Stronnictwem Ludowym.

Andrzej Chojnacki,
obecnie radny Powiatu Radzyńskiego

Bite 20 lat razem. O jedno mnie prosił...

- Byłem przewodniczącym Rady Gminy Borki przez sześć kadencji, praktycznie w każdej z nich (5) współpracowałem z Henrykiem Mateusiakiem. Najpierw jako sekretarzem gminy i kolejnymi (4), kiedy był wójtem. Podczas mojej ostatniej kadencji on już niestety był w Czemiernikach. Bite 20 lat razem, a wcześniej znaliśmy się z działalności społecznej, zwłaszcza w LKS Bystrzyca. Obaj tam byliśmy zawodnikami, Henryk trochę wcześniej, kiedy ja grałem na środku pomocy, on był już prezesem klubu. Zrobiliśmy wtedy najlepszy wynik. Graliśmy w lubelskiej lidze okręgowej i to parę sezonów. Mam teraz jedno zobowiązanie wobec niego. Przed śmiercią, podczas rozmowy telefonicznej prosił mnie, to jemu zawsze leżało na sercu, aby wydawnictwo Lubelskiego Okręgu Piłki Nożnej, w którym ma się ukazać historia naszego klubu, a którą to on opisał, była należycie upowszechniona. On był autorem historii LKS Bystrzyca. Sam wyłożył pieniądze na ten wpis, i niestety, nie zdążył odebrać „wpisowego". Czyli tych 7–10 wydanych książek. Mnie o to prosił i to jest moje zadanie, które chcę spełnić z wielkiego szacunku do Henryka

Tadeusz Sławecki,
dyrektor Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Hieronima Łopacińskiego w Lublinie, od lat związany z PSL

Będę pamiętał jego kapelusik na głowie i teczkę pod pachą

- Henryk często zabiegał w sposób skuteczny o inwestycje. O to, żeby projekty przeszły, dotacje spływały. Będę pamiętał jego kapelusik na głowie i teczkę pod pachą. Ciągle gdzieś jeździł, załatwiał. Chciał by coś dobrego się działo, bo był naprawdę dobrym człowiekiem

Fot. Marek Pietrzela

Sławomir Sosnowski,
były marszałek woj. lubelskiego, który mieszka w Krasewie

Wierny ideałom, wierny sprawom społecznym

- To był prawdziwy samorządowiec, który nigdy nie zmienił barw politycznych ze względu na koniunkturę. Wierny ideałom, sprawie, zawsze blisko spraw społecznych. Wielki społecznik, fan klubu piłkarskiego Bystrzyca. Ja go pamiętam jeszcze jako piłkarza tego klubu

Fot. Tomasz Nieśpiał

Krystyna Dobrowolska,
była wójt gm. Czemierniki

Pracował przy wielu projektach dla gminy Czemierniki

- Bardzo dobrze nam się pracowało, mam tylko pozytywne opinie na jego temat. Był to człowiek znający się na wielu zawiłych sprawach, pracujący bardzo ciężko i dokładnie, z uszanowaniem dla wszystkich. To jest brak słów po prostu. Straszna szkoda i wielki szok, że odszedł tak nagle. Tak wiele zrobił dla Bork, dla Czemiernik. Bardzo mi pomagał i jestem mu wdzięczna za to wszystko. To on pracował nad wnioskami i pozyskaniem funduszy na stadion w Czemiernikach, przedszkole, place zabaw dla dzieci, remonty świetlic, dom ludowy w Stoczku, remonty dróg powiatowych i gminnych (zrobiliśmy 16 km dróg, a nie mieliśmy takich dotacji jak są teraz), i wiele innych projektów. Cieszę się, że nasi następcy zrealizowali te wnioski i projekty, nad którymi on pracował i jego udział był ogromny. Zawsze wiedział co zrobić, gdzie pojechać, co załatwić. Był moim wielkim oparciem. Składam wyrazy współczucia dla całej rodziny

Podczas uroczystości pogrzebowych pojawiło się bardzo wielu samorządowców i pracowników gmin. Był obecny były marszałek województwa lubelskiego Sławomir Sosnowski (PSL) z Krasewa (gm. Borki), radni gminy Borki wielu kadencji. Pojawili się starostwie: Jerzy Kułak, Lucjan Kotwica. Wójtowie gmin: Radosław Sałata wraz z zastępcą Ewą Mateusiak, Ireneusz Demianiuk, Wiesław Mazurek wraz z delegacjami gmin, wójt Krystyna Dobrowolska wraz z przewodniczącym rady gminy Janem Skubiszewskim, mieszkańcy Woli Osowińskiej, twórcy inicjatyw kulturalnych w Woli, przedstawiciele Towarzystwa Regionalnego im. Wacława Tuwalskiego i szereg osób, z którymi śp. Henryk Mateusiak współpracował. Słowa wzruszającego pożegnania nad trumną ojca wygłosiła córka Marta, w imieniu druhów strażaków i kolegów z Polskiego Stronnictwa Ludowego żegnał go Tadeusz Sławecki, obecnie członek Zarządu Głównego Związku OSP RP i PSL. Mszę św. koncelebrował kapelan strażaków powiatu radzyńskiego ks. Henryk Och, który mówił, by w ten czas Bożego Narodzenia, śp. Henryk, zdał dobrze swoje sprawozdanie z życia i na nowo się narodził w życiu wiecznym.

Ks. Henryk Och

- By w ten czas Bożego Narodzenia, śp. Henryk, zdał dobrze swoje sprawozdanie z życia

Monika Mackiewicz

RAD

eprasa.pl 537d12f494